

PATRIOTYCZNY RUCH POLSKI**NR 267**RUCH ODNOWY
† SŁOWIAN †**15 VI 2011 R.****NOWY JORK, CHICAGO, TORONTO, BERLIN, WARSZAWA.
PATRIOTYCZNY RUCH POLSKI W INTERNECIE: www.wicipolskie.org****Drodzy Czytelnicy i Sympatycy!**

W naszym biuletynie zamieszczamy teksty różnych autorów, tak „z pierwszej ręki” jak i przedruki, traktujące o najistotniejszych problemach Polski i Świata. Kluczem doboru publikowanych treści, nie jest zgodność poglądów Autorów publikacji z poglądami redakcji lecz decyduje imperatyw ważnością tematu. Poglądy prezentowane przez Autorów tekstów, nie zawsze podzielamy. Uznając jednak że wszelka wymiana poglądów i wiedzy, jest pożyteczna dla życia publicznego - prezentujemy nawet kontrowersyjne opinie, pozostawiając naszym czytelnikom ich osąd.

Redakcja

Adres kontaktowy Redakcji PRP: PO Box 1602, Cranford NJ 07016 i internetowy: turobin@netzero.net

W numerze: 1) Mówił dziad do obrazu a obraz do niego ani razu; 2) Polski Sejm zmienił prawo atomowe; 3) Jak niszczone górnictwo węgla kamiennego w III Rzeczpospolitej - I; 4) Refleksje po XVI Zjeździe USOPAL; 5) Wiele wskazuje na to, że ZLNS i RAS są inspirowane, zarówno przez siły w Niemczech, jak i Rosji; 6) Ostatni transport do Katynia - III; 7) Bez strachu - XVII; 8) Benjamin Freedman do Kadetów amerykańskich w 1974 roku; 9) Kto sponsorował Rewolucję Marcową i Bolszewicką w Rosji

„MÓWIŁ DZIAD DO OBRAZU A OBRAZ DO NIEGO ANI RAZU”

Ta ludowa sentencja, odzwierciedla moje starania o to by osobnicy, którzy podjęli się reprezentować mój interes w toku sprawowania władzy w mojej Ojczyźnie, czego od nich oczekuję oraz uświadomić im moją ocenę ich dotychczasowych „starań” w tej materii. Tym razem zwracam się do Prezesa PiS - Jarosława Kaczyńskiego, jako tego, który aspiruje do sprawowania władzy w Polsce po jesiennych wyborach. Mimo że wątpię aby pan Prezes i jego koteria, wygrali wybory i samodzielnie czy nawet uczestniczyli w rządzie koalicyjnym, nie ma bowiem aktualnie tzw ugrupowania politycznego, które zaryzykowałoby koalicję z PiS-em.

PiS mógłby nadchodzące wybory „wygrać w cuglach”, gdyby złożył uroczystą przysięgę że będzie realizował to, co wciągnęłoby do gry wyborczej, nieaktywną wyborczo połowę społeczeństwa. Ale pan Prezes, nie chce ani tego słuchać ani tym bardziej realizować. Musiałby z PiS uformować partię masową, w której to głos decydujący mieliby szeregowi członkowie, ale wówczas pan Prezes musiałby liczyć się z ich opinią. Tym niemniej poniższym tekstem, chcę panu prezesowi Kaczyńskiemu przybliżyć nasze oczekiwania (jeśli „dworzanie” do niego to dopuszczają). Aby miał świadomość przyczyn za które zostanie mu wystawiony rachunek. Oczywiście muszę panu Kaczyńskiemu wytknąć to co go od nas oddala, pomieszczając między wierszami swoje (mam pewność że nie tylko moje) oczekiwania.

Wydaje się że, ostatnie zachowania pana Prezesa, mają charakter przedwyborczy i sprawiają wrażenie dryfu w stronę narodową (co przyjąłbym z satysfakcją). Wydaje się jednak, że jest to manewr pozorny, obliczony na pozyskanie wyborców o poglądach narodowych, odmawiających dotychczas udziału w „szopce wyborczej”. Słusznie pan Prezes liczy, że część wyborców oczekujących (niestety dość biernie) na szansę dla Polaków w Polsce, da się nabrać na ten spektakl. Z punktu widzenia interesów PiS, jest to manewr pożyteczny, natomiast dla Polski - raczej nie. Krytyka żydowskich roszczeń majątkowych wobec Polski, to jednak trochę za mało na pozyskanie miana narodowca.

Natomiast wystarczyło to do „odtrąbienia” przez niepolskie „autorytety publicystyczne” w Polsce (Michnika i Bratkowskiego) tendencji faszystowskich w PiS. Być może, te „autorytety” obawiają się rządów „faszystowskiego PiS” w co nie za bardzo wierzę, ale jeśli pan Prezes chce uchodzić za „narodowca”, to Michnik i Bratkowski, swym wystąpieniem wspomagają go w tym przepoczwazzeniu.

Zresztą intencje Pana Prezesa w kwestiach Polski, nie są wyraziście jednoznaczne. Słowa które pan wygłasza są tylko słowami ale przeszłość świadczy przeciw Panu i pańskiemu Bratu, którego umieścił Pan na swoim ryngrafie. Z całym zrozumieniem dla pańskich uczuć, po stracie brata Lecha, próby jego „politycznej beatyfikacji” są żalodne jeśli po prostu nie śmieszne. Wszyscy to wiedzą, tylko niektórzy udają iż nie dostrzegają tej prawdy, że Prezydent Lech Kaczyński, niczym szczególnym poza spektakularnym odejściem z tego świata w historii Polski nie zaistniał. A zabiegi w celu wystrugania żeń bohatera narodowego, tak samo jak i z Kuklińskiego Konrada Wallenroda, zawierają wątki kabaretowe (mimo podejrzeń o zaniechania, skutkujące jak klasyczny zamach).

Ale do rzeczy. Napiszę otwarcie, nie jest jasne komu tak naprawdę Pan służy - Polakom czy Żydom. Pański Brat, nie dopuścił do pełnego wyjaśnienia jedwabieńskiej zbrodni, przerywając ekshumację mogącą ustalić niezbitcie sprawców i to nie koniecznie Polaków. I w zasadzie bez merytorycznych przyczyn, wyeliminował Pan z koalicji rządowej LPR i Samoobronę, którym można zarzucać różne rzeczy, ale z pewnością nie działanie na szkodę Polski i Polaków. We współdziałaniu z A. Michnikiem i GW, przez prowokacje i przestępstwa sądowe, usiłował Pan uczynić A. Leppera przestępcą seksualnym. Niszcząc przed kilku laty elementy polskości we władzach III RP, śmie Pan teraz stroić się w piórka męża opatrnościowego Polski - nie wierzę w tą rolę.

Postuluje Pan całkowitą wymianę elit politycznych z PRL-owską przeszłością. Za późno. Miał Pan okazję uczynić to, mając w swym ręku pełnię władzy ustawodawczej, wykonawczej i brata - Prezydenta. Takie podejście znamionuje profil PiS, jako **stowarzyszenia odwetu**. Rzeczywiście jednak istnieje paląca konieczność wymiany, wszystkich pookrągłostołowych elit politycznych, z Panem i pańskimi dworzanami włącznie. I gdyby nie te dwuznaczne dokonania z przeszłości, byłby Pan w swoich dzisiejszych deklaracjach wiarygodny. To że deklaruje pan jakieś intencje praktycznie nie ma znaczenia, są to tylko słowa obliczone na nabranie łatwowiernych wyborców.

Do wymiany kwalifikuje się cała tzw. elita polityczna, która po prostu nie zdała egzaminu z rządzenia państwem. Przede wszystkim przez ostatnie 20 lat, owa elita wyalienowała się ze społeczeństwa, podejmując decyzje polityczne nie dla dobra publicznego a na podstawie potrzeb swego półświatka zwanego „warszawką” i swoich koterii zwanych partiami. Partykularne interesy grup i gruppek, zdegenerowanych „łapigroszy”, zupełnie oddzieliły władzę państwową od państwa jako dobra wspólnego. Państwo polskie stało się jedynie usprawiedliwieniem dla sprawowania władzy, wyodrębnionej jako wartość sama w sobie. Ludzie przypisani do władzy, podjąwszy się starań o dobro swych żywicieli, zatracili elementarne poczucie lojalności wobec swych mocodawców, zatracili to co Kant nazwał imperatywem kategorycznym (jeśli go mieli). Pełnienie funkcji publicznych zaś, uznali jako nie rodzący odpowiedzialności a i nie wymagający wysiłku, sposób łupienia kasy publicznej. A cały swój wysiłek intelektualny, skierowali na uzyskiwanie coraz wyższych apanaży, bez poprawy efektywności ich działalności dla dobra publicznego.

To patologiczne zjawisko oraz niewydolność i zdehumanizowanego systemu ekonomicznego, wydają się dobiegać swego kresu. Quasi-demokratyczna władza, nie mając oparcia w społeczeństwie, utrzymywana kuglarskimi metodami, coraz śmielej sięga do metod totalitarnych. A ekonomiczne „autorytety” okazały się zwykłymi ekonomicznymi znachorami a nie lekarzami, nie potrafiącymi zapobiec różnym niekorzystnym zjawiskom egzystencjalnym świata. Ten pełzający autorytaryzm nibydemokracji oraz kryzysy społeczne, wygenerowane przez systemy ekonomiczne, jak mityczne potwory z Afryki Północnej wypelzają na europejskie brzegi. Kategorii ludzi, do których pan Prezes należy, dedykuję wiersz, waszego poety, który dokładnie opisał przed wielu laty dzisiejszą rzeczywistość:

*Który skrzywdziłeś człowieka prostego
Śmiechem nad krzywdą jego wybuchając,
Gromadę blaznów koło siebie mając
Na pomieszanie dobrego i złego,*

*Choćby przed tobą wszyscy się skłonili
Cnotę i mądrość tobie przypisując,
Złote medale na twoją cześć kując,
Radzi że jeszcze jeden dzień przeżyli,*

*Nie bądź bezpieczny. Poeta pamięta
Możesz go zabić - narodzi się nowy.
Spisane będą czyny i rozmowy.
Lepszy dla ciebie byłby świt zimowy
I sznur i gałąź pod ciężarem zgięta.*

Jednak ta „elita” wydrwigroszów, jest pewna iż ma zagwarantowany zasadami ustrojowymi III RP, udział we władzy do końca żywota swego oraz swoich dzieci i pociotków. Dopływ świeżej krwi do polskiego krwioobiegu politycznego, wymaga zmiany zasad ustrojowych, betonujących „scenę polityczną”. Ja wiem Panie Prezesie, że Panu i wszystkim z „orbity władzy” marzy się silna władza w Polsce, najlepiej bez Polaków, lecz jeszcze długo, długo tak nie będzie.

Połowa Polaków ignoruje wybory, nie odnajdując w kandydackich deklaracjach, spełnienia swoich aspiracji, czyli czeka na autentyczną, polską formację. Dlatego też żadne „klony” typu „Ruch Poparcia Palikota” czy PJN, nie trafiając w oczekiwania pozostającej „z boku” połowy społeczeństwa, nie są w stanie wyjść poza postać wegetatywną a i większe koterie [typu PO, PiS, SLD], „ciągną” na biegu jałowym i gdyby nie bandyckie finansowanie z naszych pieniędzy wbrew naszej woli - zdechłyby jak bezpańskie psy. Bowiem istniejące „bandy polityczne” (łącznie z PiS-em), także niczego Polakom nie są w stanie zaproponować. Publikowane „programy partii” nie są de facto żadnymi programami lecz zbiorem mętnych życzeń. W całej rozciągłości odnosi się to także do tzw programu PiS, sprzed kilku miesięcy. Wyczytałem w nim przemożną chęć konserwacji obecnego systemu politycznego oraz jedynie zapowiedź odmalowania fasady zamiast gruntownego remontu.

Ja to rozumiem, nie może Pan zabijać kury znoszącej panu i koleśiom złote jaja. Przecie nawet przedszkolacy wiedzą, że różnice ideologiczne między PiS, PO, SLD, PSL nie istnieją. Tylko część wyborców, wierzy że PO i PiS, cokolwiek różni poza konkurencją o władzę. Ale oni wierzą także w koniec świata, który miał nastąpić 22 maja, wierzą w istnienie Al-Kaidy [która zburzyła WTC], wierzą w publikowane wyniki sondaży, w ocieplenie klimatu i że w Polsce rządzą Polacy i inne kłamstwa. Ale niestety o naszym losie decydują ci co wierzą w te bajdy.

W tej sytuacji na oddanie głosu w wyborach, decydują się naiwni i desperaci, na zasadzie wyboru mniejszego zła a nie większego dobra, oraz niemała rzesza pasożytujących na obecnym systemie i wataha półgłówków, wierzących że to oni wybierają. I tak do władzy dopadają nie ci których wybierano a tych których wskazały kliki, z reguły osobnicy z „najniższej

półki”, wydrwigrosze, szachraje, kombinatorzy i inne indywidua obcoplemieńców. - System polskiego „państwa prawa” (prawa zbójckiego) i „polskiej demokracji” (fasadowej) generuje zdegenerowaną władzę.

Słusznie krytykuje Pan niezborność i słabość państwa polskiego. Niestety została ona zaprogramowana w dokumentach ustrojowych III RP przez „wujka Bronka and consortes”. Głównie w dogmacie tzw ordynacji wyborczej i Konstytucji. Eliminacja wpływu obywateli na władzę, pogłębiano przez kolejne 20 lat przyjmując np. postać referendum, którego bez zgody zagrożonych skutkami tego referendum, przeprowadzić się nie da lub zbójckiego finansowania systemu partii [a tak naprawdę pasożytniczych karteli] politycznych. Ci co nadali sobie prawo zdzierania haraczy od społeczeństwa odgrają się że zaczną „dorabiać” nielegalnie. Trudno takie metody nazwać inaczej niż gangsterskimi.

Problem ustrojowy Polski, sięga dwoma korzeniami czasów zakończenia II wojny światowej i supremacji ZSRR. W 1944 roku Stalin nie dowierając Polakom, na terytorium Polski ustanowił władze złożone z Żydów, którzy Polskę i Polaków mieli głęboko w kiszce stolcowej. I tak jest niestety do dziś. Rządzą nami ludzie - nie identyfikujący się z naszym państwem, takie „przelotne ptaki” - obywatele świata, którzy napsociwszy w jednym kraju, przenoszą się do innego i rozpoczynają od nowa.

Drugi kłopotliwy spadek po Stalinie to tzw partie kadrowe. To takie polityczne mątwy (głownogi) składające się z głowy wyrastających z niej macek. To te głownogi, udając reprezentantów Polaków funkcjonują jako władza na zasadach amatorskiej straży pożarnej, naprawiając dość niezdarnie i z dwudziestoletnim opóźnieniem to, co akurat pękło. A nam Polakom marzy się nasze państwo, które problemy rozwiązuje sprawnie, zanim one jeszcze zaistnieją. Ale mogą to robić tylko ci, którym zależy na Polsce i są wystarczająco kompetentni a nie służalcy - macki, jakimi otaczają się liderzy partyjni (Pan też). Wystarczy przypomnieć Panu, na jakich ludzi Pan stawia. Sikorski płaszcząc się przed Panem, obmyślał jak by tu „dorznąć watahę”, czy nieboszczyk Szczygło - minister, który swoich podwładnych postawił przed sądem za to że robili to, po co zostali wysłani. Potem jako szef BBN, miał zapewnić bezpieczeństwo narodowi a tymczasem nawet sobie zapewnić go nie potrafił.

Ta „wstawka” o doborze współpracowników, ma panu Prezesowi uświadomić, że kryterium doboru ludzi w PiS jest „do kitu”. Dobór personalny, musi być oparty na wyborze przekonania a nie na stopnia czolobitności. Być może jednak z premedytacją gromadzi Pan wokół siebie miernotę, by niczego pożytecznego dokonywać nie mogła, zaś samemu błyszczeć na ich tle.

I na zakończenie chcę Panu powiedzieć że niemiły nam obcy but na naszym karku, ani ruski, ani niemiecki, ani europejski, ani amerykańsko-żydowski. Nic nam do zbójckich wojen, prowadzonych pod pozorem zwalczania terroryzmu, które sprowadzają na nasz Kraj, groźbę odwetu „ni za babkę ni za dziadka”. Terroryzm, trzeba zwalczać przez eliminację jego przyczyn a przyczyny jego leżą w podporządkowywaniu narodów, dyktatowi mocarstw. Gdyby wszystkie państwa imperialne wycofały swoje wojska do swoich krajów, terroryzm zamarłby jak drzewo bez korzeni.

Napisałem „z grubsza”, dlaczego nie mam zamiaru brać udziału w głosowaniu, do czasu gdy nie pojawi się wyraziście polska masowa formacja polityczna. Według obowiązującej ordynacji wyborczej, mój głos oddany na kandydata przegrywającego, zostanie rozlosowany między zwycięzców. Legioniści rzymscy, na rozkaz „arcykapłanów” ukrzyżowawszy Chrystusa, jego szaty jak rozlosowali tak jak dzisiaj mój głos wyborczy.

Sylwester Żółkiewski

POLSKI SEJM ZMIENIŁ PRAWO ATOMOWE

Sterowane zdalnie “polskie” media nie od dziś zajmują się głównie tematami zastępczymi. Teraz jest to nagonka na stadionowych chuliganów, kierowana przez byłego szalikowca “Lechii” Gdańsk, a obecnie premiera - Donalda Tuska.

Na kabaret zakrawa fakt, iż atomowe lobby poparli posłowie WSZYSTKICH ugrupowań izby niższej polskiego parlamentu. Ci, którzy stoją w wyraźnej opozycji do ekipy premiera Tuska [PiS], ci, co wyrażali wątpliwości [PSL] - a także ci, którzy straszili wnioskiem o referendum atomowe [SLD].

Skąd taka miłość do AREVY i prezydenta Francji? Podobnej zgodności w ocenie czegokolwiek przez polskich parlamentarzystów nie pamiętają najstarsi górale (no, może ci, jakim nieobce były czasy socjalizmu). Raptem zanikły swary i podziały. Musiała więc panować dyscyplina partyjna a liderzy kanapowych ugrupowań już wcześniej uznali budowę EA za priorytet. Szeregowym posłom pozostało tylko wcisnąć właściwy guzik.

Choć na sali obrad nie zjawilo się 50 posłów, to i tak 410 głosowało. Wątpliwości wyraziło jedynie kilku członków „Prawa i Sprawiedliwości” - Barbara Bartuś i Andrzej Dera wstrzymali się od głosu a **zdecydowanie przeciw głosował tylko prof. Jan Szyszko** [w latach 1997-99 minister ochrony środowiska w rządzie Jerzego Buzka].

Posłowie wykorzystali słabość ruchu antynuklearnego między Bugiem a Odrą. Jedna Inicjatywa AntyNuklearna, osłabiona ostatnio odejściem kilkorga antylewicowych współzałożycieli, wiosny nie czyni. Jakaś dziwna anemiczność postawy Zielonych 2004 czy Greenpeace, kunktatorstwo większości uczelnianych fizyków, a przede wszystkim miliony, wydawane przez rząd na propagandę energii jądrowej jako “ekologicznej” - kolejny raz pozwoliły neoliberalnym politykom na podjęcie decyzji za plecami Polaków.

Jeśli dodać do tego fakt, iż to RP pobiła w 2010 roku niechlubny unijny rekord - tzw. służby poprosiły operatorów Internetu i telefonii komórkowej o ok. 1,3 miliona informacji na temat połączeń prywatnych abonentów - to kierunek, w jakim zmierza Platforma Obywatelska wydaje się być jasnym.

Społeczeństwo ma się cieszyć, że ktoś w ogóle nim rządzi, a protestów politycy i tak nie wezmą pod uwagę. Zresztą, bardzo surowo potraktowano młodych antyglobalistów w Poznaniu, Słupsku, Warszawie...

Czy da się równie bezkarnie bić i zastraszać członków społeczności lokalnych, którzy staną w poprzek atomowym planom polskich elit? Tego już Donald Tusk nie może być pewien, podobnie jak stanowiska Niemiec, którym nuklearny “sojusz” francusko-polski wybitnie nie przypadł do gustu.

Jeśli politycy naprawdę działają na szkodę narodu (na co wygląda) - nie mogą liczyć z jego strony na żadną taryfę ulgową.

Beata Traciak

=====

GŁOSOWANIE Nr 78 - POSIEDZENIE 92

Dnia 13-05-2011 Godz. 09:15

Pkt 2. porz. dzien. Sprawozdanie Komisji o projekcie ustawy o zmianie ustawy - Prawo atomowe oraz o zmianie niektórych innych ustaw

Głosowanie nad przyjęciem w całości projektu ustawy o zmianie ustawy Prawo atomowe oraz o zmianie niektórych innych ustaw, w brzmieniu proponowanym przez Komisję Nadzwyczajną, wraz z przyjętymi poprawkami

Głosowało - 410 Za - 407 Przeciw - 1 Wstrzymało się - 2 Nie głosowało - 50

Klub lub Koło	Liczebność	Głosowało	Za	Przeciw	Wstrzymało się	Nie głosowało
<u>PO</u>	205	189	<u>189</u>	-	-	<u>16</u>
<u>PiS</u>	147	138	<u>135</u>	<u>1</u>	<u>2</u>	<u>9</u>
<u>SLD</u>	45	36	<u>36</u>	-	-	<u>9</u>
<u>PSL</u>	31	29	<u>29</u>	-	-	<u>2</u>
<u>PJN</u>	18	14	<u>14</u>	-	-	<u>4</u>
<u>niez.</u>	8	3	<u>3</u>	-	-	<u>5</u>
<u>DKP SD</u>	3	1	<u>1</u>	-	-	<u>2</u>
<u>SDPL</u>	3	0	-	-	-	<u>3</u>

Szczegółowe wyniki głosowania sejmu w piątek, 13 maja 2011 r. nad ostateczną wersją zmian prawa atomowego – wydruk ze strony Sejmu RP.

Oraz imienny wykaz głosujących - plik PDF:

http://www.bibula.com/images/38153/glos_92_78.pdf

=====

Od Redakcji: Warto przypomnieć, kto tak usilnie nakłaniał na budowę elektrowni atomowej w Polsce. - Był to sam prezydent Francji Sarkozy - członek rządu światowego. Ciekawe czy to z własnej woli, czy z nakazu?

Poniżej bardzo ciekawa wiadomość na temat elektrowni jądrowych:

Wirus Stuxnet uszkadza elektrownie jądrowe na świecie?

Obecnie jest już wiadomo, że USA i Izrael stworzyli wirusa komputerowego Stuxnet w celu spowolnienia programu jądrowego Iranu.

Liczba informatyków, ekspertów jądrowych i byłych urzędników, biorących udział dla stworzenia wirusa Stuxnet wskazuje, że był to wspólny projekt Ameryki i Izraela z pewną pomocą, świadomą bądź nie Niemców i Brytyjczyków.

Tłumaczenie materiału z prelekcji, oraz więcej informacji - monitorpolski.wordpress.com, piotrbein.wordpress.com.

Langner w zamieszczonym powyżej wykładzie opisuje niebezpieczeństwa wirusa Stuxnet który może być użyty do wysadzania elektrowni jądrowych.

"To są skutki z którymi musimy się zmierzyć", powiedział świadomie, pokazując na mapie, która ma zaznaczone obszary krajów zachodnich (Izrael nie zaznaczony) w kolorze zielonym.

"Tak, niestety, największa liczba celów dla tego rodzaju ataków nie znajduje się na Bliskim Wschodzie. Są one w Stanach Zjednoczonych, Europie i Japonii. Tak więc wszystkie tereny zielone, są docelowym środowiskiem ataku. Musimy zmierzyć się z konsekwencjami i lepiej zacząć przygotowania już teraz".

Dwa miesiące po tej prelekcji wybuchły elektrownie w Fukushima. Czy była to tylko wina tsunami? Pozostawiamy to państwu pod rozwagę.

Za: http://www.prisonplanet.pl/nauka_i_tech-nologia/wirus_stuxnet_uszkadza,p1781365616

ŚWIATOWE LOBBY ENERGETYKI JĄDROWEJ

Istnienie światowego lobby energetyki jądrowej zostało potwierdzone zarówno poprzez utajnienie wszelkich, nawet najmniejszych awarii w elektrowniach jądrowych, jak i tworzenie mitów o tej energetyce.

Informacji na ten temat dostarcza np. Fundacja niemiecka im. Heinricha Bolla.

W polskim wydaniu pt. „Mity energetyki jądrowej. Jak oszukuje nas lobby energetyczne”, opublikowanym przez Biuro Regionalne Europa Centralna, Warszawa, październik 2010 r. omówionych jest siedem mitów o tej energetyce:

1. Pierwszy mit: Energia atomowa jest bezpieczna.
2. Drugi mit: Poradzimy sobie z zagrożeniami terrorystycznymi i ryzykiem nadużyć.
3. Trzeci mit: Odpady jądrowe ? Żaden problem.
4. Czwarty mit: Wystarczy nam uranu jako paliwa.
5. Piąty mit: Energetyka jądrowa służy ochronie klimatu.
6. Szósty mit: Potrzebujemy dłuższych okresów eksploatacji reaktorów.
7. Siódmy mit: Energetyka jądrowa przeżywa renesans.

Odpowiedzi na poszczególne mity:

1. Mit pierwszy:

Cała sytuacja w Forsmark (Szwecja) mogła mieć znacznie gorsze skutki i takich gorszych skutków można się w każdej chwili spodziewać. Coraz częściej udaje się zwolennikom energetyki jądrowej ukryć „unikalny potencjał” technologii jądrowej w zakresie katastrof za całą gamą argumentów, które odwracają uwagę, od zasadniczych kwestii bezpieczeństwa. Wraz ze zmniejszeniem zainteresowania opinii publicznej, albo niedopuszczeniem do artykulacji takiego zainteresowania w państwach totalitarnych, poziom bezpieczeństwa również ulegnie obniżeniu.

2. Mit drugi:

Jednocześnie można stwierdzić z praktycznie stuprocentową pewnością, że żaden z 436 reaktorów użytkowanych na początku 2010 roku a całym świecie nie wytrzymałby celowego uderzenia zatankowanego do pełna szerokokadłubowego odrzutowca. Wstrząsająca w swej wymowie możliwość ataku na elektrownię jądrową w wykonaniu ludzi, którzy z góry planują, że staną się pierwszymi ofiarami, powoduje, że pojawia się wiele różnych scenariuszy, które do tej pory nie były uwzględniane. U podstaw tych groźnych tendencji rozwoju technologii atomowej leży zasadniczy problem związany z energią jądrową, czyli cywilne i militarne sposoby jej wykorzystywania, których nie da się od siebie precyzyjnie i wyraźnie oddzielić, nawet przy najszczerszych chęciach i użyciu najnowocześniejszych technik monitorowania.

3. Mit trzeci:

Z całego cyklu paliwa jądrowego pozostała tylko nazwa. Po ponad pół wieku od rozpoczęcia eksploatacji elektrowni jądrowych nie ma na świecie żadnego zatwierdzonego i gotowego do użytkowania składowiska finalnego dla wysoko radioaktywnych odpadów. Kwestia, czy odpady radioaktywne da się w ogóle na setki tysięcy lub nawet miliony lat odizolować od biosfery, jest pytaniem filozoficznym. Przekracza ono ludzką wyobraźnię.

4. Mit czwarty:

Już teraz ceny uranu zaczęły znacznie rosnąć, a w przyszłości trend ten prawdopodobnie się utrzyma. Zasoby uranu są niewystarczające, a eksploatacja złóż wiąże się zwykle nieproporcjonalnie wysokimi kosztami, więc konkretna światowa strategia rozwoju energetyki jądrowej będzie wkrótce wymagała ostatecznego przejścia na pluton.

5. Mit piąty:

Opinia publiczna zaczyna dopiero stopniowo uświadamiać sobie, jak z gruntu fałszywa jest propaganda stylizująca energetykę jądrową na obrońcę klimatu. W skali globalnej energetyce atomowej brakuje bowiem potencjału, by wnieść istotny wkład w rozwiązanie tego problemu. Tak więc w systemie energetycznym i nastawionym na zrównoważony rozwój i ochronę klimatu technologie jądrowe i ekologiczne wzajemnie sobie przeszkadzają. Sygnalizowany często rzekomy konflikt między rezygnacją z energetyki jądrowej a skuteczną ochroną klimatu jest wymysłem zwolenników energii atomowej, umotywowanym ich własnym interesem. Wcale nie musimy dokonywać wyboru między dżumą i cholera.

6. Mit szósty:

W rzeczywistości w postulatach dotyczących przedłużenia okresów eksploatacji reaktorów chodzi wyłącznie o wielkie pieniądze oraz zabezpieczenie pozycji rynkowej dominujących przedsiębiorstw. Przy budowie np. drogi - nikt nie wpadłby na pomysł takiej konstrukcji, która wydłużyłaby drogę między punktami A i B, a tak właśnie wygląda kwestia.

7. Mit siódmy:

Od pół wieku branża jądrowa ciągle wiele obiecuje, ale rzadko dotrzymuje słowa. Coraz tańsze reaktory pozostają od kilkudziesięciu lat w sferze niespełnionych obietnic ich producentów. Nie tylko pod względem bezpieczeństwa, lecz także pod względem finansowym energetyka jądrowa pozostaje zatem technologią wysokiego ryzyka. Stosowana już technologia, która dla zapewnienia konkurencyjności potrzebuje ogromnej pomocy państwa - jest ekonomicznie martwa. Koniec mitu energetyki jądrowej.

Renesans energetyki jądrowej?

Mimo „szumu” w mediach w większości zainteresowanych krajów nie widać nigdzie konkretnych projektów. Energia jądrowa ma swoją przyszłość już za sobą, a energia odnawialna - przed sobą.

Za decyzją w sprawie zaopatrzenia w energię - do dziś jednak nie nastąpił żaden renesans energii atomowej. Mamy do czynienia jedynie z renesansem obietnic dotyczących energii.

Jeżeli chcemy powstrzymać katastrofalne ocieplenie, dlaczego mamy w tym celu wybrać opcję NAJWOLNIEJSZĄ, NAJDROŻSZĄ, NAJMNIJ ELASTYCZNĄ i NAJBARDZIEJ RYZYKOWNĄ?

Literatura:

1. G.Rosenkranz Mity energetyki jądrowej. Jak oszukuje nas lobby energetyczne, Heinrich Boll Stiftung, Seria publikacji o ekologii, Biuro Regionalne Europa Centralna, Warszawa 2010 r.
 2. G.Rosenkranz Mythen der Atomkraft. Wie uns die Energielobby hinters Licht fuhr, oekom verlag, Munchen 2010.
 3. A.W.Jablokow Atom: mit bezpieczenstwa, Wywiad dla Zielonych Wiadomosci, kwieciecien 2011, Nr.2/2011.
- Zbigniew Dmochowski

JAK NISZCZONO GÓRNICCTWO WĘGLA AMIENNEGO W III RZECZPOSPOLITEJ - CZĘŚĆ I

MIĘDZYNARODOWE I OGÓLNOPOLSKIE TŁO LIKWIDACYJNEJ RESTRUKTURYZACJI GÓRNICCTWA WĘGLOWEGO

(Niniejszy tekst jest odcinkiem publicystycznej wersji mojego artykułu naukowego z grudnia 2010 r. - "Protesty społeczne w górnictwie węgla kamiennego w Polsce po 1989 roku: tło, przyczyny, przebieg oraz konsekwencje". Jest nim dowodzona teza, iż tzw. restrukturyzacja górnictwa węgla kamiennego w Polsce po roku 1989 była celową likwidacją potencjału wydobywczego rentownego ekonomicznie polskiego górnictwa.

Rzeczywistym bowiem, a ukrywanym celem było wyeliminowanie Polski jako wielkiego eksportera węgla kamiennego z rynków światowych w interesie głównych konkurentów polskiego węgla czyli przede wszystkim USA, Australii, Kanady i RPA. Był to program restrukturyzacji opracowany przez Bank Światowy, a realizowany przez kolejne polskie rządy, zarówno postsolidarnościowe jak i postkomunistyczne - w latach 1989-2003.

W rezultacie tej niszczącej restrukturyzacji Polska z wielkiego eksportera światowego węgla kamiennego na poziomie ponad 30 mln ton w 1990 roku, stała się ostatecznie od 2008 roku jego importerem netto na poziomie ponad 10 mln ton. Bezpośrednie i pośrednie straty ekonomiczne szacują na rząd kilkuset miliardów złotych. Prawda o tej restrukturyzacji do tej pory jest bezwzględnie ukrywana przed polską opinią publiczną, a jej realizatorzy w osobach polityków, menedżerów i naukowców, funkcjonują publicznie jako postacie wielce kompetentne i zasłużone dla polskiej polityki, gospodarki i nauki.)

1. ZNACZENIE GOSPODARCZE POLSKIEGO WĘGLA KAMIENNEGO

Polskie górnictwo węgla kamiennego do roku 1989 pozostawało strategicznym podsektorem ówczesnej gospodarki realnego socjalizmu. Przez cały okres istnienia Polski Ludowej w latach 1945-1989 zapewniało bowiem dopływ kluczowych dla bilansu płatniczego walut wymiennalnych oraz relatywnie tanie źródło energii pierwotnej dla niskoefektywnego i wysoce energochłonnego rozwoju przemysłu i całej gospodarki. Węgiel kamienny był i jest nadal kluczowym - pierwotnym nośnikiem energii polskiej gospodarki, przy rosnącym od lat 60-tych udziale węgla brunatnego.

W chwili obecnej aż 95,4 proc. energii jest produkowanej z węgla, w tym około 64 proc. z węgla kamiennego. Polska Ludowa była największym w Europie, poza ówczesnym Związkiem Radzieckim, producentem i wielkim światowym eksporterem węgla kamiennego, tak energetycznego, jak i koksowego. W 1988 roku Polska wydobywała 193 mln ton węgla, eksportując 32,2 mln ton węgla i 2,8 mln ton koksu, w 1989 roku odpowiednio 187, 28,9 i 3,2, a w 1990 roku 148, 28 i 3,7. W 1989 roku była czwartym na świecie producentem tego surowca energetycznego po Chinach, USA i ZSRR a przed Indiami, Republiką Południowej Afryki i Australią oraz Wielką Brytanią.

Rozpad imperium radzieckiego w latach 1989-1991, najpierw w jego części zewnętrznej w latach 1989-1990, a ostatecznie części wewnętrznej w postaci samego państwa Związku Radzieckiego w 1991 roku oraz załamanie gospodarki realnego socjalizmu w Polsce w latach 1988-1991, otworzyło procesy transformacji polskiej gospodarki i samego górnictwa węglowego. Zmiany organizacyjne i ekonomiczne w górnictwie polskim były w nowych warunkach niezbędne. Program przystosowania górnictwa do warunków rynkowych opracowany z udziałem naukowców Politechniki Śląskiej i Polskiej Akademii Nauk powstał na zlecenie Krajowej Komisji Górnictwa NSZZ „Solidarność” już w 1989 r. Jednak o przebiegu procesów przekształceń w samym górnictwie zadecydowały dwa strategiczne programy gospodarcze realizowane przez kolejne rządy.

2. "TERAPIA SZOKOWA" WASHINGTON CONSENSUS I BANK ŚWIATOWY

Pierwszym był tzw. "plan Balcerowicza" wdrożony pakietem specjalnych ustaw z dniem 1 stycznia 1990 r. Został on opracowany w zasadniczych założeniach w formule skrajnie neoliberalnej „terapii szokowej” (uzgodniony na wiosnę 1989 r.) przez lidera światowej oligarchii finansowej Georga Sorosa dla ostatniego komunistycznego rządu Mieczysława Rakowskiego. Spektakularna klęska partii komunistycznej w częściowo wolnych wyborach parlamentarnych w czerwcu 1989 r., a następnie „odwrócenie sojuszy” w parlamencie w sierpniu tegoż roku przez dotychczas satelitarne wobec komunistów partie, Zjednoczone Stronnictwo Ludowe i Stronnictwo Demokratyczne, spowodowało utratę władzy parlamentarnej przez komunistów i umożliwiło powołanie pierwszego rządu niekomunistycznego a z udziałem komunistów.

W nowych warunkach latem 1989 r. plan G. Sorosa został uszczegółowiony już dla potrzeb pierwszego niekomunistycznego rządu Tadeusza Mazowieckiego przez sponsorowanego przez Sorosa harwardzkiego ekonomistę Jeffreya Sachsa. Dla ukrycia jego niesuwerennego charakteru nazwano go i nadal się go nazywa tzw. "planem Balcerowicza", choć sam Balcerowicz nie ma z jego powstaniem nic wspólnego. Jak wspomina to J.Sachs, decydująca okazała się rozmowa w sierpniu 1989 roku z desygnowanym do roli nowego premiera T. Mazowieckim, który *musiał znaleźć kogoś, kto naprawdę byłby w stanie, podjąć się tak ogromnego wysiłku. Wspominał o Balcerowiczu, którego nie znałem. W końcu to właśnie Balcerowicz pokierował wykonaniem trudnych zadań gospodarczych.*

Sądę, że gdyby nie utrata bezpośredniej władzy politycznej w parlamencie przez komunistów na przełomie czerwca - sierpnia 1989 r., to właśnie komunistyczny rząd realizowałby ten sam plan „terapii szokowej”, tyle że pod inną nazwą „planu Rakowskiego” czy „planu Wilczka”.

Drugim strategicznym projektem był program restrukturyzacji polskiego podsektora węgla kamiennego Banku Światowego ze stycznia 1991 r. Program ten został zaakceptowany i był wdrażany przez kolejne polskie rządy, acz z różnym natężeniem i konsekwencją, praktycznie aż do końca 2003 r. O realizacji tego programu w zasadniczy sposób decydowały aż do 2002 roku kolejne „misje węglowe” Banku Światowego, o czym świadczy porównanie zaleceń tych „misji”, szczególnie w postaci zalecenia limitowania eksportu polskiego węgla, z późniejszą polityką rządów polskich.

Z istniejących dwóch polskich zagłębi węglowych, dolnośląskiego i górnośląskiego - w Dolnośląskim Zagłębiu Węglowym w rejonie Wałbrzycha, gdzie było czynnych 5 kopalń, zlikwidowano całkowicie 4 kopalnie poczynając od października 1991 roku, a budowaną nową kopalnię antracytu zamknięto w 1996 r. Nie stworzono tam alternatywnych miejsc pracy, przekształcając ten region w zagłębie biedy i bezrobocia sięgającego powyżej 30 proc. W regionie tym doszło do budowy tzw. „biedaszybów” przez zdesperowanych byłych górników, w postaci wykopywania głębokich jam i wydobywania z nich ręcznie węgla, z wypadkami śmiertelnego zasypywania w nich ludzi. Zagłębie Górnośląskie, gdzie były 64 kopalnie, podlegało procesom ograniczania wydobywania i likwidacji kopalń po rok 2003.

Tzw. „plan Balcerowicza”, a w istocie plan Sorosa-Sachsa, był zgodny z zasadami Washington Consensus narzucanymi zadłużonym krajom peryferyjnym i semiperyferyjnym przez Międzynarodowy Fundusz Walutowy i Bank Światowy oraz administrację rządową USA. Zakładał poprzez „szokową terapię” sprywatyzowanie majątku państwowego, maksymalną deregulację gospodarki, w tym finansów oraz walkę z inflacją jako główny cel gospodarczy. W istocie sprowadzał się on do redukcji aktywności gospodarczej poprzez uderzenie w popyt wewnętrzny, nieskrępowane otwarcie rynków na zagraniczną konkurencję, a rynków finansowych na zagraniczne kapitały spekulacyjne, zawłaszcza amerykańskie oraz przejście przez kapitał zagraniczny w drodze prywatyzacji gospodarczych enklaw rentowności i nowoczesności technologicznej.

3. RENTOWNOŚĆ EKONOMICZNA WYDOBYCIA WĘGLA

W planie tym górnictwo miało odegrać i odegrało rolę tzw. „kotwicy” inflacji. To „zakotwiczenie” inflacji w Polsce polegało na tym, że z dniem 1 stycznia 1990 r. utrzymano urzędowe ceny węgla, a uwolniono prawie wszystkie pozostałe. Węgiel kamienny jest podstawowym nośnikiem energii w Polsce, więc jego niska, bezpośrednio i pośrednio administracyjnie utrzymywana cena, stała się gwarantem ograniczania inflacji. W ten sposób wyłączono górnictwo z urynkowania gospodarki.

Narzucone ceny urzędowe poniżej kosztów wydobywania uczyniły wydobywanie węgla kamiennego nierentownym finansowo już na starcie, mimo obiektywnej wysokiej rentowności ekonomicznej. I tak w całym 1990 r. średni koszt wydobywania 1 tony węgla wynosił według ówczesnego kursu dolara 20 USD, a średnia cena węgla eksportowanego z Polski 50 USD. Kopalnie zaś zostały zmuszone do sprzedawania węgla po średniej cenie 12 USD. Ponieważ eksport był bardzo opłacalny, to rząd polski wprowadził 80 procentowy podatek eksportowy.

O wysokiej opłacalności wydobywania węgla kamiennego świadczy podstawowe kryterium porównawcze jakim jest cena parytetowa czyli potencjalna cena węgla importowanego do Polski, jaką musieli by płacić krajowi odbiorcy, gdyby zdecydowano się zaprzestać własnego wydobywania. W 1991 r. najtańszy węgiel energetyczny z importu musiałby kosztować już w porcie polskim przed wyładunkiem od 42 do 52 dolarów za tonę, jak szacowali eksperci ekonomiczni firmy eksportowej węgla „Węglokoks”, przy ówczesnej średniej cenie węgla krajowego na poziomie nieco ponad 25 dolarów za tonę, a kosztach wydobywania 28,5 dolarów, zaś średniej cenie węgla eksportowanego z Polski na poziomie około 49 dolarów za tonę. W centrum kraju, w zależności od jakości i kierunku importu, a także po doliczeniu VAT lub podatku obrotowego czy cła, jego cena parytetowa wynosiłaby od 61,9 do 71,9 dolara za tonę.

4. SPIRALA ZADŁUŻANIA GÓRNICICTWA

W 1990 r. uruchomiono proces spiralnego zadłużania kopalń, aż po stan katastrofy finansowej całego górnictwa od połowy lat 90. Polityka sterowania cenami zbytu węgla poniżej kosztów ich wydobywania doprowadziła do sytuacji, gdy obiektywnie wysoce rentowny ekonomicznie podsektor węgla kamiennego stał się nierentowny finansowo, stale powiększając wielkie zadłużenia. Ruszyła bowiem „kula śnieżna” zadłużenia górnictwa; od 4,5 bln starych zł w 1990 r., przez 7 bln w 1991, 23 bln w 1992, po 13 mld nowych zł w 1998 i ponad 23 mld zł w 2002 r.

Mechanizm sterowania przez kolejne rządy cenami węgla poniżej kosztów jego wydobywania utrzymano bowiem po 1990 roku. Po zniesieniu cen administracyjnych wprowadzono ceny kontrolowane przez podległe Ministerstwu Finansów Izby Skarbowe. Następnie zaś ceny zbytu węgla dla potrzeb zawodowej energetyki były określane przez faktyczny dyktat monopolistyczny państwowego sektora energetycznego, a faktycznie ustalane przez Ministerstwo Gospodarki. Energetyka przechwytywała poprzez tak narzucane ceny akumulację ekonomiczną z górnictwa, a poprzez relatywnie niższe ceny energii z akumulacji tej dyskretnie dotowano też odbiorców polskiej energii.

Dla przykładu, w 1997 r. ustalono cenę 32 USD za tonę węgla energetycznego, mimo iż węgiel importowany musiałby kosztować minimum 35 USD, a i tak w ciągu roku zmuszono spółki węglowe do sprzedaży węgla po 27 USD. A równocześnie limitowano i ograniczano administracyjnie eksport węgla, mimo iż aż do 1997 roku był on nawet pod ówczesnym względem finansowym opłacalny, a okresowo wysoce opłacalny. Do tego doszły duże obciążenia fiskalne w postaci wysokich opłat za podziemne wyrobiska i 22 proc. VAT.

Wszystko to działo się w sytuacji polityki Narodowego Banku Polskiego podwyższania wartości złotego w stosunku do walut krajów rdzenia, czyli aprecjacji złotego, w ramach której w latach 1990-1997 złoty zyskał 180 proc. na swej wartości w stosunku do dolara. I w takiej relacji spadła opłacalność eksportu węgla. Z szacunków ekspertów Górnictwej Izby Przemysłowo-Handlowej wynikało, że gdyby nie restrykcyjna polityka finansowa kolejnych rządów branża ta byłaby rentowna i generowała nie wielkie straty, jak oficjalnie się powtarzało - lecz wielkie zyski.

Szacowali oni, że jeden tylko czynnik restrykcyjny czyli kształtowanie cen węgla kamiennego poniżej poziomu inflacji w latach 1990-1997, spowodowało straty dla górnictwa w wysokości 268 bilionów starych złotych (26 817,6 mln zł). Jeśli odejmiemy od tego sumy przeznaczone na dotacje dla kopalń oraz wszelkiego typu umorzenia zobowiązań wobec górnictwa w wysokości 68 bln starych zł (6 780 mln zł), to górnictwo powinno było przynieść ponad 200 bln starych zł zysku brutto (20 037,6 mln zł),vi tj. ponad 20 mld zł, a zysku netto 17 mld 715, 6 ml zł.

CDN

Dr Wojciech Błasiak – prawica.pl

REFLEKSJE PO XVI ZJEŹDZIE USOPAL-U

Po powrocie z XVI zjazdu USOPAL [Montevideo-Urugwaj], gdzie byłem zaproszony jako przedstawiciel Patriotycznego Ruchu Polski, zacząłem analizować jego przebieg a szczególnie wypowiedzi zaproszonych gości z Polski i analizować porównując z obecną sytuacją w Polsce jak i na świecie.

Czegoś mi w tym spotkaniu u pana Jana Kobylańskiego brakowało. Początkowo nie wiedziałem czego; spotkania, rozmowy na różne tematy, np. ekonomi, czy brak odpowiedzialności rządów za pogarszającą się sytuację w Polsce. Nieużyteczne sądownictwo. Przemysł w obcych rękach. Polacy bez pracy w Polsce, a ci co mają są wyzyskiwani i oszukiwani przez swoich pracodawców - zaniżane płace. Sprawy sądowe toczące się w nieskończoność. Odczucie władzy ponad władzą. Z tego wszystkiego wygląda że można w Polsce walczyć o wiele spraw, ale trzeba posegregować siły. Pytanie jakie siły? Tych kilka tysięcy świadomych starszych ludzi, plus, może też kilka tysięcy Polonusów porzrzucanych po całym świecie. Obawiam się, a mam pewne doświadczenia z Polonią, że byłoby trudno zjednoczyć jej działania. W dużej mierze Polonusi zasymilowali się w danym kraju i nie wykazują większych chęci - do włączenia się w sprawy swojej Ojczyzny. Można powiedzieć, że są już obywatelami swych państw i mają swój interes by im się lepiej powodziło. Niewielki procent Polonusów, tak naprawdę jest świadomych i zaangażowanych w sprawy swojej Ojczyzny.

Dopiero po kilku wypowiedziach zaproszonych gości, a szczególnie prezentacja red. Michalkiewicza dała mi pewne przemyślenia co do sposobu rozwiązywania naszego polskiego problemu. Była to prezentacja podsumowująca różnorodność problemów np. monetarnych, utrata miejsc pracy, pozbywanie się przemysłu ciężkiego na rzecz obcego kapitału itd. Jednym słowem Polska jest w kleszczach wielkich i możnych tego świata.

Według mnie jest pewien sposób na połączenie tych problemów - w jeden i to nie tylko Polski. Ten problem zajął się z ogólnością światową, który to powinien zrozumieć - Francuz, Rosjanin, Amerykanin czy inni. - Jest to wprowadzanie światowego NIEWOLNICTWA, pod nazwą "Globalizacji". Niewolnictwo jest marzeniem „możnych” tego świata.

W obecnym systemie niewolniczym, "możni" posługują się prostą zasadą: „dziel i rządź”. Czyli, na tak zwanych ludzi sukcesu i nieudaczników. Nieudacznikiem może być każdy bez znaczenia: na wykształcenie, posag czy zdolności jakie posiada. Wszystko jest podporządkowane MOŻNYM i tylko tyle możesz mieć na ile oni ci pozwolą. Jeśli np. jesteś przekupnym, masz wiele możliwości by zabłysnąć w tym tak zwanym wielkim świecie. Ale jeżeli zmienisz reguły i zaczniesz dostrzegać zło, które dzieje się wokół ciebie i na świecie, i prawidłowo je zaczniesz oceniać, twoja kariera dobiega końca. Zaczynają się sprawy obracać przeciw tobie; szukanie haków jeśli ich nie ma, tworzenie ich tak by cię zneutralizować. Na te cele MOŻNI mają na swych usługach wszystkie niemal środki propagandy, które idą łapka w łapkę ze skorumpowanym sądownictwem. A za pieniądze i karierę nie jeden da się przekupić - no bo jakoś rodzinę trzeba wyżywić... - a tak zwane morale? Moralności, etyki, skromności wobec drugiej osoby, „wspaniały” kapitalizm pozbawił ludzi już dawno.

Obecna propaganda promuje człowieka XXI wieku bez skrupułów, pozbawionego jakichkolwiek ludzkich uczuć - bo przecież normalność nie przyniesie sukcesu. W ten sposób zostało wyprodukowanych bardzo dużo zimnych, bezuczuciowych ROBOTÓW a nie ludzi. Zresztą, prawa które są wprowadzane w życie zabraniają mieć ludzkie odczucia. Spróbuj pomóc leżącemu, to cię sam leżący może zaskarżyć, a jak on tego nie robi, to go odpowiednie służby socjalne lub adwokackie namówią.

Niestety, takie prawo już funkcjonuje! Jest to system Niewolniczy. Obecnie, „możni” osiągnęli olbrzymi postęp. Teraz nie muszą opłacać flotylli, naganiaczy służb specjalnych by zabezpieczyć płynny i bezpieczny handel schwytanymi ludźmi (niewolników). Ludzie sami oddają się w niewolę.

Propaganda odgrywa tutaj olbrzymią rolę promując osiągnięcia ludzi poza granicami swego ojczyzstego kraju - jest to „podgatowka” do opuszczania swojej Ojczyzny - szczególnie ludzi młodych, wykształconych, ale łatwowiernych - za granicę w celu osiągnięcia tzw. „pełnego szczęścia w swoim życiu”. Promują nawet jak trzeba być wytrwałym by osiągnąć sukces, bohaterami są najczęściej osoby, które wykonywały dwie lub nawet trzy prace. I co ciekawe, większość ludzi w to wierzy. Nawet stworzyli tu w Stanach popularne powiedzenie po hiszpańsku - "MACHO MAN". Oczywiście to bardzo pomaga korporacjom. Ludzie chętniej pracują po dwanaście, szesnaście godzin dziennie. Po przyjeździe do Ameryki [USA] nie chciałem pracować nadgodzin, niestety, koledzy zaczęli się naśmiewać ze mnie że jestem leniem. Z czasem zmięknęłam i też

pracowałem nadgodziny aż uległem wypadkowi w pracy. Oczy otworzyłem po siedmiu latach oczekiwania na odszkodowanie powypadkowe. Dowiedziałem się że siedem lat to wcale nie tak długo, bo ludzie czekają znacznie dłużej. Dowiedziałem się też że niezależny lekarz jest sownie opłacany przez ubezpieczenie mojego pracodawcy i który może bezkarnie wypisywać kłamstwa w medycznych raportach. Czyli tak naprawdę - nie jest niezależnym. I tak poszkodowany jest ponownie - poszkodowanym, tylko że tym razem przez miejską instytucję. Wcale nie lepiej jest w pozostałych sądach gdzie prawda jest przeinaczana i coraz rzadziej wygrywa, a większość biednych i uczciwych ludzi nie stać na to, by się bronić. Tym razem MOŻNI stworzyli dla siebie niemal perfekcyjny system NIEWOLNICZY, gdzie ludzie pozbawieni czasu są praktycznie oddzieleni od praktycznej wiedzy. Kontrolę nad losem, życiem i wychowaniem przejęły instytucje rządowe i kościelne. Działają na zasadzie "kija i marchewki". Na przykład w 1986 roku w Ameryce prezydent Reagan wprowadził prawo: "Sankcje na Pracodawców". A po amnestii "Zezwolenie na Prace". Jak jedno tak i drugie prawo ma skutki odwrotne. Pracodawca dostał możliwość zastraszania pracowników bez dokumentów i to wykorzystują bez skrępowań. Emigrant stał się kozłem ofiarnym, którego pracodawca chętniej zatrudni niż obywatela płacąc niższe stawki.

Tworząc w ten sposób podział na zasadzie, gdzie się dwóch bije tam szef korzysta. Oczywiście dla pracodawcy liczy się zysk i to nie ważne czym kosztem. Jestem w organizacji która nazywa się Narodowa Organizacja Przeciw Wyzyskowi. Tragedii ludzkich od 1999 r. nasłuchiwałem się co niemiara. Niektórzy emigranci narodowości chińskiej i hiszpańskiej przez swój upór i konsekwencje potrafili zmienić warunki pracy, zarobki i jeszcze otrzymać odszkodowanie. Poprzez bojkotowanie miejsca pracy. To osiągnięcie jest wielkie jak na niewielką grupkę ludzi, która poprawiła zarobki i warunki pracy na całej zachodniej części Manhattanu. Ci ludzie wiedzą że w jedności siła i nie patrzą na to że są zmęczeni, a protest nieraz trwa dłużej niż rok. Przychodzą na zebrania, dzwonią, rozdają ulotki kiedy tylko jest taka potrzeba, organizują konferencje prasowe bez znaczenia na pogodę. Jednym słowem - angażują się, czego życzył bym naszej nacji. Szkoda, że jest to determinacja tylko niewielkiej grupy pracowników. Ten przykład powinien być przykładem dla leni, którzy poza narzekaniem nie robią nic by zadbać o przyszłość. Jest głupotą myśleć że moje dziecko po zakończeniu szkoły będzie mieć godną przyszłość. Ludzie muszą dorosnąć do obecnej sytuacji, muszą zrozumieć że to co zrobili ich rodzice i dziadkowie, jest już w większości zaprzepaszczone bo niewolnictwo jest jak nowotwór. Ludzie pracują po dwanaście godzin i dłużej w coraz gorszych warunkach, a o pracę jest coraz trudniej. Niepewność jutra, ceny mieszkań rosną, ceny szkół, ceny leczenia nie tylko że rosną, ale pogarsza się jakość usług medycznych. Promowana jest eutanazja [przecież „możni” wiedzą że ludzie starsi wiekiem, doświadczeni życiem mogą służyć młodszemu mądrą radą], więc dla nich eutanazja. Ingerencja rządu w prawa rodzinne się zwiększa. Rodzinom coraz trudniej jest wychować własne dzieci, koszty za edukację też rosną - można tu wymieniać w nieskończoność. Pytanie, czy my ludzie zapomnieliśmy o własnej godności, jak długo jeszcze jesteśmy w stanie patrzeć na własną i własnych dzieci poniewierkę. Potrzebne jest natychmiastowe przebudzenie.

Te dwie godziny w tygodniu na spotkania zorganizowane przez społeczności lokalne czy organizacje to tak niewiele, ale pozwoli ci poczuć siłę w jedności. Tym co nie chcą lub się boją [a jest ich bardzo wielu], śmiało można im dać przydomek pasożyta, ponieważ czekają aż inni wywalczą lepsze życie z którego oni będą najwięcej korzystać. Ta walka powinna być walką przeciw „Globalnym Prawom Niewolniczym”, które „możni” nam wszystkim zafundowali. Trzeba też spojrzeć w rodowody, osobom wybieranym na stanowiska, np. w Polsce Polakami mają rządzić Polacy, w Niemczech Niemcami - Niemcy, we Francji Francuzami - Francuzi, Rosjanami - Rosjanie itd. Policja i Wojsko musi chronić i pomagać swoim obywatelom a nie ochraniać międzynarodowych bankierów. Powinni robić to w interesie narodu który reprezentują. Wojsko powinno strzec granic swojego państwa, a nie walczyć po całym świecie - w ustanawianiu globalnego rządu. W tej chwili wojsko to najemnicy opłacani przez „możnych” i wysyłani do tępienia narodów które się im sprzeciwiają nazywając ich terrorystami.

ROZERWIJMY KAJDANY. - Odpisz co myślisz

05.10.2011 - Arkadiusz Tomaszewski e-mail arektomasz@yahoo.com lub wyślij list na adres: 70 E. 8 Street Apt. 2B Brooklyn, NY 11218

WIELE WSKAZUJE NA TO, ŻE ZLNŚ I RAŚ SĄ INSPIROWANE, ZARÓWNO PRZEZ PEWNE SIŁY W NIEMCZECH, JAK I W ROSJI

Ślązacy są solą w oku modernistycznego i neoliberalnego nurtu. Ich przywiązanie do tradycji, nieugiętość w poszanowaniu wartości, wysokie poczucie godności sprawiły, że pomimo wszystkich zawirowań w historii zachowali tożsamość narodową. **Język polski przetrwał w swojej wiecznej formie przez XVI-XVII.** Należy pamiętać, że w XIV w., po rozbiciu dzielnicowym, księstwa Piastów śląskich znalazły się w granicach Czech i dopiero w 1742 r. zostały odebrane Habsburgom przez Prusy. Wtedy też zaczęła postępować germanizacja.

Ruch autonomiczny na Górnym Śląsku powstał w latach 1872-1879. Wtedy ukazywało się pismo „Schlesier-Ślązak”. **Ruch ten był inspirowany przez niemieckie koła junkiersko-przemysłowe w celu neutralizacji Górnego Śląska i utworzenia państwa śląskiego, w którym żywił niemiecki mógłby zachować swoją materialną i kulturową dominację.** W grudniu 1918 r. w Kędzierzynie niemiecka katolicka partia Centrum wysunęła postulat utworzenia państwa śląskiego pod hasłem - „Górny Śląsk dla Górnoszlązaków”. Później autonomiści podzielili się na dwie grupy - jedni opowiadali się za państwem w ramach Rzeszy, drudzy byli zwolennikami niepodległego bytu państwowego. Ci drudzy właśnie założyli Bund der Oberschlesier (Związek Górnoszlązaków), który od 1920 roku popierany był przez Berlin. Polski Związek Górnoszlązaków

Autonomistów, Jedność Górnos Śląska i kilka pomniejszych struktur powiązane były z dr. Karlem Spieckerem, szefem ekspozytury wywiadowczej niemieckiego MSZ.

Najpierw powstał Związek Górnos Śląski w 1989 r. Ślązacy chętnie do niego wstępowali, chcieli kultywować tradycję i kulturę śląską, a także zająć się sprawami gospodarki. Tworzyć izby gospodarcze itp. Z biegiem czasu okazało się, że Związek Górnos Śląski został stworzony być może zupełnie w innym celu. Część Ślązaków - polskich patriotów z niego wyrzucono, inni odeszli sami.

W styczniu 1990 r. powstał Ruch Autonomii Śląska, założony przez Rudolfa Kołodziejczyka z Rybnika. Szefem RAŚ został z czasem pracownik naukowy Uniwersytetu Śląskiego Jerzy Gorzelik. Następnym krokiem było założenie w 1996 r. przez Gorzelika, Rudolfa Kołodziejczyka i Erwina Sowę Związku Ludności Narodowości Śląskiej. Obecnie liderem Związku jest Andrzej Roczniok, a do jego aktywistów należą Dariusz Jerczyński, Grzegorz Kozubek, Rudolf Kołodziejczyk i Erwin Sowa.

Jak widać, ZLNŚ tworzyły w zasadzie te same osoby co RAŚ. Zaczęto oficjalnie propagować odrębność narodową. Niestety, wielu Ślązaków, choć do niego nie przystąpiło, zaczęło wpisywać w spisie powszechnym narodowość śląską. Sądzieli, że jak będą sami gospodarzyć - bez tej Warszawy, bez tych polityków, którzy żyją we własnym świecie odizolowani od świata realnego - to się coś zmieni. Nie chcą mieć narzucanej „pseudoelity”. Przebudzenie nastąpiło, gdy Związek Ludności Narodowości Śląskiej w czasie wojny w Gruzji poparł Moskwę. RAŚ, który godzi w integralność Polski, szybko się zreflektował i odciął od stanowiska ZLNŚ. **Wiele wskazuje na to, że ZLNŚ i RAŚ są inspirowane zarówno przez pewne siły w Niemczech, jak i Rosję.**

Dzięki informacjom na temat zasięgu wpływów, jakie Gazprom ma na terenie Niemiec, wiele rzeczy staje się jasne. Tło - rozczarowanie. Niestety, 1989 roku przyniósł Ślązakom wielkie rozczarowanie. Po Magdalence nastąpił *okrągły stół*. Ślązacy wiedzieli, że to nic dobrego, ale reszta Polski w euforii uwierzyła. Przez Śląsk przechodziły największe manifestacje antyokrągłościowe. Próbowano zająć KW PZPR, telewizję, a nawet Komendę MO, by chronić dokumenty przed zniszczeniem. Wszystko było torpedowane z Warszawy. A tych, co chcieli wolnej Polski nazywano oszołomami. Ta wolna Polska nie była taka, o jakiej marzyli. Zupełnie nie rozumieli, dlaczego mają wybierać jako posła - Adama Michnika czy senatora Andrzeja Wielowieyskiego, którzy byli „spadochroniarzami” z Warszawy.

Potem przyszła likwidacja przemysłu. Specjalnie zadłużano kopalnie. Likwidowano całe gałęzie gospodarki. Wszystko to, co z takim trudem budowało kilka pokoleń, zostało przez dyletantów - być może realizowali czyjś plan, dalekosiężny - bezpowrotnie zniszczone. Wiele zakładów skazano po prostu na wrogie przejęcie lub zamknięto, by nie stanowiły konkurencji dla firm w Europie Zachodniej. Ta wyśniona Polska stała się PRL-bis. Na Śląsku wzrastało poczucie krzywdy. Bezrobocie szalało i szaleje. Dla regionu znanego z tak wielkiego poszanowania solidnej pracy był to prawdziwy szok.

Nie rozliczono bandytów - Salomon Morel, oskarżony o zbrodnie, kat Ślązaków do samej śmierci w 2007 r. w Izraelu pobierał z Polski emeryturę 5,000 zł. A byli SB-ecy mają się b. dobrze - otrzymują wysokie emerytury, w przeciwieństwie do tych, którzy o wolną Polskę walczyli. - Sekretarze egzekutyw komitetów miejskich PZPR są posłami nawet w PiS. Sołtysi narzucani przez PZPR w latach 80-tych, terroryzujący całą wieś, teraz dopisują sobie biografie i szkalują osoby niezmiernie zasłużone dla polskiego podziemia niepodległościowego. Największych polskich patriotów robią z siebie ci, którzy dla pieniędzy wyrzekli się narodowości polskiej, a przyjęli niemiecką i wyrzucają z pracy polskich patriotów.

Niestety, macki RAŚ sięgają różnych środowisk - politycznych, np. PO, i akademickich. Podziały przechodzą jednak wewnątrz głównych partii, a nie między nimi. W Sejmiku Śląskim PO zawarło koalicję z Ruchem Autonomii Śląska, tworząc Zarząd Województwa. Tusk na zjeździe Kaszubów powiedział: „polskość to nienormalność”, a Gorzelik chępli się tym, „że niczego Polsce nie ślubował”.

Radna Sejmiku z listy PO, Ludgarda Buzek (Ślązaczka), pomimo dyscypliny klubu PO głosowała przeciwko koalicji z RAŚ i kandydaturze Gorzelika na wicemarszałka.

Senator PO Maria Pańczyk, popularyzatorka kultury i gwar, jest przeciwniczką kodyfikacji języka śląskiego i autonomii. Mówi o sobie, że jest Ślązaczką - czyli Polką.

Posłanka PiS Izabela Kloc - Ślązaczka z zacnej rodziny przedwojennych posłów na Sejm Śląski i RP - zgłosiła poprawkę do budżetu w celu sfinansowania budowy Muzeum Powstań Śląskich w Katowicach. Poprawka została odrzucona przez posła PO, Ślązaka Mirosława Sekułę, członka Związku Górnos Śląskiego, twierdzącego że „powstania to była wojna domowa na Śląsku”.

PiS jest Ślązacom zdecydowanie bliższy niż inne partie. W wyborach na śląskiej wsi i w małych miasteczkach wygrywa, gdyż jest uważana jako - ceniąca wartości. Rozpasany liberalizm jest Ślązacom obcy. Tu na tej ziemi Bóg, Honor i Ojczyzna jeszcze coś znaczą. Na Śląsku frelka (panna) jest frelką, a synek (chłopak) jest synkiem, wongiel jest czorny a mleko białe, kiery godo inaczej, to fanzoli (gada bzdury).

Samochody na Śląsku jeżdżą z naklejkami „Oberschlesien”. **Emisariusze RAŚ chodzą po domach i agitują za narodowością śląską i autonomią.** Na tego rodzaju aktywną działalność potrzebne są pieniądze, i to duże. Pozostaje zadać pytanie o ich źródło.

Wielu Ślązaków nie zdawało sobie sprawy, że są manipulowani, obecnie nie chcą być dalej wykorzystywani. Dlatego też w nadchodzących wyborach działacze Związku Ludności Narodowości Śląskiej nie wystąpią pod własnym szyldem, ale będą kandydowali na listach PSL w okręgach: Gliwickim, Katowickim i Rybnickim.

Działacze Związku mają nadzieję powtórzyć sukces z wyborów samorządowych i wprowadzić do Sejmu trzech posłów. Ich głównym celem, jak sami piszą, będzie „*legalizacja narodowości śląskiej. Nie wystarczą same obietnice działaczy PO i PSL, potrzebujemy naszych posłów i senatorów by tej sprawie dopilnowali*”.

Ciekawe, z kim ze Śląska, był konsultowany w raporcie PiS-u rozdział „*Wstydlivi naród polski*”. Zapis powinien być na tyle precyzyjny, by nie mógł być wykorzystany do medialnej burzy i nagonki na PiS. Przecież jest jasne, że cała ta awantura ma przykryć istotne informacje zawarte w raporcie o tragicznym stanie państwa. *Jadwiga Chmielowska*

Autorka zaprezentowała ten wykład na konferencji w Konstancynie Łódzkiej 16 kwietnia 2011 r. Również ukazał się w „Gazecie Polskiej” z 13 kwietnia 2011 r.

Za: <http://ngopole.wordpress.com/2011/04/17/jadwiga-chmielowska-wiele-wskazuje-na-to-ze-zlms-i-ras-sa-inspirowane-zarowno-przez-pewne-sily-w-niemczech-jak-i-rosje/>

„OSTATNI TRANSPORT DO KATYNIA” - CZĘŚĆ III

Stanisław „Ciosek”, były wieloletni ambasador RP w Moskwie, komentując ten pingpong korespondencyjny powiedział, że „tu nic nie dzieje się - bez konsultacji z centralą”. Oznacza to, że ambasador Grinin był tylko „brzuchomówcą” przekazującym dyrektywy Putina i Miedwiediewa. Natomiast ambasada sowiecka puściła w internecie następującego „bąka”, bo inaczej trudno to nazwać:

W związku z błędną interpretacją przez polskie media odpowiedzi Ambasadora Rosji na pytanie dziennikarzy, podczas Dnia Otwartego Ambasady, w dniu 20 lutego 2010 r., Służba Prasowa Ambasady oświadcza:

W swojej odpowiedzi Ambasador Rosji powiedział, że **Ambasada Rosji nie otrzymała żadnych konkretnych propozycji w sprawie udziału Prezydenta Polski w uroczystościach w Katyniu. Jak również nie było ich w piśmie Kancelarii Prezydenta Polski.** Co dotyczy zamiaru L. Kaczyńskiego złożenia wizyty w Katyniu, o tym, oczywiście, wiemy. Wszystkie inne interpretacje są wolną i nieodpowiedzialną interpretacją słów Ambasadora Rosji w Polsce. Ubolewamy nad tym, że te komentarze są powodem do ogłoszenia dalekosiężnych i nieuzasadnionych oświadczeń.

Mariusz Handzlik 8 marca sporządził notatkę informacyjną, w której m.in. wyraża „zdziwienie wypowiedzią Ambasadora z soboty 20 lutego”. I informuje Grinina, że przygotowaniem obchodów zajmuje się Sekretarz Generalny Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa pan Andrzej Przewoźnik, „który w ostatnich dniach przebywał na konsultacjach w Rosji”.

Ambasador odpowiedział, że nic nie wie o wizycie Sekretarza Generalnego A. Przewoźnika w Rosji (!), ani o wyznaczeniu przedstawiciela rosyjskiego rządu, odpowiedzialnego za uroczystości katyńskie.

Szef Kancelarii Prezydenta Władysław **Stasiak** ponownie potwierdza w imieniu Kancelarii gotowość? prezydenta L. Kaczyńskiego do udziału w uroczystościach.

- **2 marca:** Marszałek Komorowski wystosował do Prezydenta pismo informujące, iż „kluby parlamentarne zgłosiły zainteresowanie udziałem w uroczystościach” i proszą o: „umożliwienie posłom skorzystania z wolnych miejsc w samolocie, którym będzie Pan prezydent udawał się na te uroczystości”.

- **3 marca:** dyrektor Zespołu Obsługi Organizacyjnej w Kancelarii Prezydenta Janusz **Strużyna** informuje szefa Kancelarii Prezesa Rady Ministrów, Tomasza **Arabskiego** o „konieczności zabezpieczenia przelotów samolotów specjalnych Tu-154M” na trasach Warszawa-Smołęnsk, Smoleńsk-Warszawa. Podaje datę: **10 kwietnia.**

Tymczasem już tego samego dnia pojawia się w polskich „mediach” informacja, że prezydent i premier nie pojadą razem, bo Donald Tusk wraz z rosyjskim premierem Putinem wezmą udział w uroczystości **7 kwietnia.** I dalej - że prezydent L. Kaczyński pojedzie tam trzy dni później. To w przyszłych konsekwencjach - oznaczało wyrok śmierci.

- **4 marca:** Prezydent L. Kaczyński mówi do dziennikarzy: „Ja myślę, że byłoby dobrze, żeby to była wspólna wyprawa prezydenta i premiera, ale jeżeli jest to niemożliwe, to ja pojedę w dniu, w którym będą podstawowe uroczystości, a to jest 10 kwietnia”.

Tego samego dnia Tomasz Arabski stwierdza, że do spotkania premierów dojdzie w Katyniu 7 kwietnia. A więc, rzecz jest ponownie przesądzona - **leć w różnych terminach i w różnych celach: premier na uroczystości, prezydent na śmierć!**

- **5 marca:** Władysław Stasiak odpowiada na zapytanie Marszałka Komorowskiego z 2 marca. Proponuje udostępnienie 12 miejsc dla przedstawicieli parlamentu - po trzy osoby z każdego klubu. Zwraca się o przekazanie listy tych parlamentarzystów.

- **9 marca:** dyrektor Janusz **Strużyna** z Kancelarii Prezydenta informuje szefa Kancelarii Premiera o konieczności zorganizowania i zapewnienia przelotów samolotami specjalnymi **Tu-154M** oraz **Jak-40** /dla dziennikarzy/. Ten ostatni ma wystartować z Warszawy 1,5 godz. przed tupolewem, a ze Smoleńska - 10 minut po starcie tupolewa.

- **11 marca:** rzecznik rosyjskiego MSZ Andriej **Niestierenko** oznajmia, że Moskwa nadal nie posiada oficjalnej informacji o przylocie prezydenta L. Kaczyńskiego!

Tym razem obydwie kancelarie - prezydenta i premiera są tym „zaskoczone”, gdyż cały czas trwają rozmowy robocze o przylocie prezydenta do Katynia.

Mało tego - premier Tusk tego samego dnia oświadcza, że pytał wiceministra spraw zagranicznych Andrzeja Kremiera, „co jest z tą organizacyjną stroną rocznicy katyńskiej”. Dodał, że strona rosyjska wie, iż prezydent L. Kaczyński chce wybrać się na tę uroczystość, zna datę. Przyznaje jednak że „**odpowiednia nota**” będzie wysłana „wtedy, kiedy będziemy znali pełny skład polskiej delegacji”.

Wylazło sztydło z worka: okazuje się, że „polskie” MSZ nie wysłało Rosjanom oficjalnej noty choć było to ich rutynowym obowiązkiem.

Rosyjskie „Wriemia Nowosti” uzyskują wywiad z ambasadorem Grininem. Powiedział wtedy:

Premier Polski przyjął zaproszenie z wdzięczności. Prezydent Polski również przyjął zaproszenie do Katynia, co sprawiło, że służby protokolarne, doznały bólu głowy. Jeszcze raz udowodniono rywalizację polityczną z premierem. Wreszcie w Warszawie znaleziono wyjście z tej kłopotliwej sytuacji: premier i prezydent jadą do Katynia osobno...

Ambasador stwierdza, że Moskwa jeszcze nie otrzymała potwierdzenia przylotu polskiego prezydenta, czyli co, nadal „rżnie głupa”. Tytułem komentarza, Grinin zaprzecza „pogłoskom”, iż zaproszenie D.Tuska przez Putina jest „**niejako intrygą**” Moskwy, jakąś głęboko przemyślaną akcją mającą na celu poróżnienie prezydenta Polski z premierem Tuskiem:

Wydaje mi się, że tego rodzaju mędrkowanie świadczy albo o niezrozumieniu tego, co się dzieje, albo - o umyślnej chęci „podstawienia nogi” rozwojowi stosunków polsko-rosyjskich, **oczerniania tego szlachetnego gestu uczynionego przez stronę rosyjską. Niech to obciąża sumienie tego, kto takie oświadczenia produkuje.**

A my zapytajmy: czyje **sumienia** obciąża konsekwencja tego podziału na dwa loty z 10 kwietnia 2010 roku?

16 marca podsekretarz stanu Mariusz Handzlik w piśmie do ministra „Sikorskiego” kolejny raz potwierdza: „Prezydent RP Pan Lech Kaczyński będzie przewodniczył polskiej delegacji...” Jednocześnie zdecydowanie dodaje w tym piśmie:

W związku z pojawiającymi się wypowiedziami MSZ Federacji Rosyjskiej jak i spekulacjami medialnymi, zwracam się z uprzejmą prośbą o niezwłoczne notyfikowanie przyjazdu Prezydenta RP stronie rosyjskiej.

Skutek jest taki, że dwustronny jazgot na ten temat wzajemnie się wyklucza i znosi. Rzecznik MSZ „Paszkowski” informuje, że ministerstwo już przekazało stronie rosyjskiej formalną notyfikację w sprawie wizyty prezydenta w Katyniu, jednocześnie wiceminister spraw zagranicznych Andrzej **Kremer** pisze do szefa kancelarii prezydenta - Władysława Stasiaka, że polska ambasada w Moskwie już notyfikowała udział prezydenta w Katyniu. **To demaskuje oświadczenie Tuska z 12 marca, że nieustalenie ostatecznego składu delegacji nie było rzeczywistą przeszkodą we wcześniejszej notyfikacji.**

Intryga leci za intrygą: **tego samego dnia** - 16 marca Mariusz Handzlik informuje pisemnie ministra „Sikorskiego”, że w dniach 18-19 marca przybędzie on (Handzlik) do Moskwy w celu omówienia szczegółów uroczystości.

Tego samego dnia „polski” ambasador w Moskwie Jerzy **Bahr...** wysłał do Mariusza Handzlika pismo informując go, że nie jest możliwa realizacja przyjazdu M. Handzlika do Moskwy, gdyż w dniach 17-18 marca zamierza udać się do Moskwy delegacja z Tomaszem **Arabskim** i Andrzejem **Kremerem**, a w dniu następnym przyjedzie jeszcze grupa przygotowawcza.

A przecież obydwie pobyty - grupy Handzlika i grupy Arabskiego-Kremera można było połączyć! W rzeczywistości było to niemożliwe. To była coraz bardziej brutalna wojna podjazdowa.

- **17 marca** szef Kancelarii Prezydenta Władysław Stasiak śle do ministra Bogdana **Klicha** pismo z zaproszeniem dla najważniejszych dowódców Wojska Polskiego. W piśmie wymienia ich nazwiska i funkcje, co w skutkach zamienia się na nieświadome wyroki śmierci dla każdego z nich!

Tego samego dnia Mariusz Handzlik prosi ministra „Sikorskiego” o „udział Pana Ministra w delegacji towarzyszącej Panu Prezydentowi”.

- **18 marca:** min. „Sikorski” odpowiada pisemnie jednym gburowatym zdaniem informując Kancelarię Prezydenta, że nie weźmie udziału w delegacji towarzyszącej prezydentowi. Żadnego wyjaśnienia przyczyn odmowy.

Tego samego dnia dyrektor Biura Spraw Międzynarodowych Sejmu śle do Kancelarii Prezydenta listę 12 przedstawicieli klubów parlamentarnych, którzy mają reprezentować polski parlament w Katyniu.

- **19 marca** Minister B. Klich zawiadamia szefa Kancelarii Prezydenta W. Stasiaka, iż 10 kwietnia jednak zamierza towarzyszyć delegacji prezydenta w Katyniu. Dodaje uprzejmie, iż „z satysfakcją” przyjął zaproszenie do tego wyjazdu.

Ostatecznie B. Klich nie polecał. Miał „nosa”? czy dostał jakiś „cynk”? **Może przeszkodził mu dzień szabatu?** W każdym razie przeżył. Natomiast po katastrofie bezczelnie kłamał mówiąc, że on nie wiedział, iż dowódcy sił zbrojnych znajdują się w tym samolocie - trumnie. Wszyscy w jednym samolocie, niemal cały Sztab Generalny! Zwłaszcza dwa lata po katastrofie /?/ samolotu **Casa**, gdzie upchnięto 20 wysokiej rangi dowódców lotnictwa i wszyscy zginęli.

- **25 marca:** rzecznik rosyjskiego MSZ Niestierienko wreszcie potwierdza, że otrzymali oficjalną notę strony polskiej. Doszła. Na piechotę?

- **31 marca:** zastępca Kancelarii Prezydenta Jacek **Sasin** przesyła wiceministrowi MSZ Kremerowi ostateczny skład delegacji.

Tego samego dnia zostaje anulowany wniosek dowództwa 36-go Pułku dotyczący tzw. „liderów” rosyjskich w samolocie prezydenckim, gdyż „załogi znają język rosyjski”. To ważne, bo przez wiele tygodni po „katastrofie” Rosjanie utrzymywali że rozmowy załogi z kontrolerami lotu były spowolnione z powodu nieznamomości języka rosyjskiego przez załogę Tu-154M.

- **6 kwietnia:** wiceprzewodniczący Klubu Parlamentarnego PiS M **Kuchciński** zwraca się pisemnie do Marszałka Komorowskiego „z uprzejmą prośbą o przesunięcie bloku głosowań z piątku 9 kwietnia na czwartek 8 kwietnia, gdyż 60

posłów tego Klubu wyjeżdża 9 kwietnia na obchody rocznicowe”. Chodziło o planowany wyjazd pociągiem.

Komorowski odmawia, toteż posłowie PiS pełniący ważne funkcje w Sejmie decydują się pozostać w Warszawie i lecieć samolotem. **To oznaczało dla nich wyrok śmierci. Czy oni śnią się teraz towarzyszowi „Komoruskiemu”? Chyba nie.**

- **7 kwietnia** w Katyniu odbywają się uroczystości z udziałem Putina i Tuska.

- **10 kwietnia**, godzina **7.27**: spóźniony na samym starcie /z jakich powodów?/ prezydencki tupolew unosi się w powietrze...

A my musimy poinformować jednych, a przypomnieć innym Czytelnikom złowieszczą wypowiedź marszałka Komorowskiego dla TVN:

No nie, nie pretenduję do roli wieszczka czy roli proroka, ale wie pan... Przyjdą wybory prezydenckie, albo prezydent będzie gdzieś leciał - i to się wszystko zmieni...

KIM JEST TOMASZ ARABSKI?

Tamci lecą po śmierć, a my pozostajemy na ziemi w Polsce. Czas przyjrzeć się roli /misji/ niejakiego Tomasza **Arabskiego** - szefa Kancelarii premiera Tuska. „Gazeta Polska” z 7 października 2010:

Tomasz Arabski jest blisko związany z byłym metropolitą gdańskim abp Tadeuszem **Gocłowski**m. Nazywany „człowiekiem arcybiskupa” z racji swoich znajomości /przyjaźni się m.in. z ks. Kazimierzem **Sową** i o. Maciejem **Ziębą**, jest też członkiem Krajowej Rady Katolików Świeckich/. Arabski jest uważany za łącznika premiera Tuska z kręgami kościelnymi. Należy też do najbardziej zaufanych osób premiera i do najważniejszych jego „pijarowców”.

Wzmianka o abp „Gocłowski” i dominikaninie Macieju **Ziębie**, byłym prowincjale zakonu dominikanów, otwiera szerokie pole do przyjrzenia się tym postaciom. Zaczniemy od arcybiskupa „Gocłowskiego”. **Jako dziecko żydowskie został przygarnięty i ocalony przez siostry zakonne**. Otrzymał tam formację katolicką, toteż później poszedł „w tym kierunku” czyli do seminarium duchownego, **stając się bardzo wpływowym kryptożydem w kręgach „polskiego” Episkopatu**.

Abp Tadeusz „Gocłowski” to wzorcowy przykład utajnionego Żyda w hierarchii Kościoła katolickiego w Polsce. To dzięki kilkudziesięciu takim jak on „koniom trojańskim” mamy nie Kościół tylko anty-Kościół w sferze, doktryny, postaw antypolskiej agenturalności na rzecz syjonizmu, talmudyzmu, „ekumenizmu”, „nowej ewangelizacji”, a zwłaszcza antypolonizmu. Przez prawie 30 lat żyli pod parasolem ochronnym frankisty Karola Wojtyły [Jana Pawła II], kardynałów: Glempa, Macharskiego, Gulbinowicza, licznych „arcybiskupów” i „biskupów”, a teraz, St. Dziwisza - „kapciowego” żydostwa watykańskiego i międzynarodowego, na czele ze sterującymi nim żydomasonami z loży B'nai B'rith.

Goltzman, to prawdziwe nazwisko „Gocłowskiego”. Jego rodzice przyjechali /wrócili?/ w 1922 roku do „antysemickiej” Polski z USA. Przyjechali nie z pustymi rękami, bo natychmiast kupili sklep w Ostrołęce, a cztery lata później kupili we wsi Piaski pałacyk.

W tym pałacyku rodzi się ich syn Tadeusz. W czasie okupacji niemieckiej zostają zamordowani jego rodzice, a w powstaniu w getcie warszawskim dwaj jego starsi bracia. Tadeusz zostaje stamtąd przemycony przez Polaków, czyli „antysemitów”, ukryty i wychowywany wśród sióstr zakonnych, które zmieniają jego nazwisko na „Gocłowski”, uczą go pacierza, katechizmu, etc. Jako już „prawidłowy” katolik, po szkole średniej zostaje skierowany do Seminarium Duchownego z fatalnym skutkiem dla Polski i Kościoła katolickiego.

Osiadł w regionie gdańskim, kolebce „Solidarności” - tej pierwszej, prawdziwej. I oto w czasie stanu wojennego 1981-82 dochodzi do raptownego przyspieszenia kariery „Gocłowskiego”. W miejscowości Cedry Wielkie, dobrze zapowiadający się, biskup pomocniczy archidiecezji gdańskiej - Kazimierz **Kluza** ginie w wypadku drogowym. Rzeczoznawca, który dokonał oględzin wraku stwierdził, że w samochodzie biskupa zostały przecięte przewody samochodowe: banalny sposób na eliminowanie „niewygodnych” nie tylko w stanie wojennym, co wykazujemy w tej książce. Oczywiście, żaden komunikat o przyczynach wypadku nigdzie się nie ukazał, zwłaszcza o tych hamulcach. CDN

Henryk Pająk – „Ostatni transport do Katynia”

BEZ STRACHU – Tom II, część XVII

Rozdział VII

NIE BÓJCIE SIĘ PRAWDY, PRAWDA WAS WYZWOLI

Jak już panu mówiłem, panie Albinie, noszę w sobie nie tylko dużą wiedzę, związaną z pomocą Żydom, ale noszę w sercu ból, że mimo wysiłków naszej polskiej dobrej woli, mimo to, naraziliśmy na śmierć wielu godnych, ofiarnych Polaków, w tym dużo księży.

Boli mnie fakt, że **w tej liczbie 2 700 księży, jacy zginęli podczas okupacji to 850 zginęło za pomoc udzielaną Żydom**, którzy uciekali w pierwszych latach okupacji do Związku Radzieckiego.

Podczas okupacji Polski przez Niemców, na szlaku z Warszawy na Wschód - wszystkie parafie udzielały pomocy Żydom. Księża głosili z ambon, by pomagać Żydom i ich ukrywać. Obecnie, po tylu latach od tych wydarzeń, gdy przypominam sobie to fakty, że księża pomogli wyrwać ze szpon śmierci tysiące Żydów, sami narażając się i tracąc życie, **a ani jeden z tych, co ocalili księży nie otrzymał medalu izraelskiej wdzięczności Yad Vashem**. Żaden Żyd ocalały nie odezwał się i nie napisał, że dziękuję.

Ja panu opowiem wydarzenie, w którym ja sam brałem udział. Chodzi tu o dużą grupę Żydów, jaką wyprowadziliśmy, a

raczej wywieźliśmy z getta warszawskiego przy pomocy polskiej straży pożarnej. W akcji pomocy Żydom wyróżniło się kilka oddziałów straży pożarnej. Tak zawodowej, jak i ochotniczej.

Przeważająca część polskich strażaków była w konspiracji. W skutek pracy szpicli żydowskich w czasie okupacji niemieckiej, oddziały straży znajdujące się blisko getta poniosły straty, aż 65% stanu osobowego, włącznie z pułkownikiem Jerzym Ligockim. Ci wszyscy którzy zginęli, byli żołnierzami ruchu oporu, przeważnie organizacji - „Skala”, ale i innych też.

Strażacy z narażeniem życia ładowali do zbiorników po wodzie po 30 Żydów. Trzeba było wtedy opłacić niemieckiego SS-mana i nie rzadko granatowego policjanta i upewnić się że nie ma żydowskich szpicli i wtedy dopiero wywozić. Dwukrotnie strażacy jednego dnia wywieźli 60 Żydów. Robiono wtedy specjalnie na terenie getta pożar. Taką właśnie dużą grupę Żydów powierzono mi, bym ich przeprowadził, bądź przewiózł do Małkini. Samochodami straży zawieźliśmy ich, aż do Krubek koło Poświętnego. Udało się, gdyż na sygnale Niemcy straży nie zatrzymywali. Z góry była zabezpieczona żywność i ubrania. Prowadziłem ich przeważnie lasami, nocując u księży w zabudowaniach. Księża zapewniali też posiłki.

Żydzi wiedzieli, że idziemy w rejon Małkini, a tam przejmie ich inna organizacja i doprowadzi do granicy ZSRR, ale w tej grupie było trzech Żydów z tych okolic. Niemcy likwidując powiatowe getta wepchnęli do warszawskiego aż 40 000 Żydów. A ci trzej, koniecznie chcieli skoczyć i zobaczyć miejsce, gdzie mieszkali.

Całą trójkę Niemcy złapali i wydobyli od nich: że nocowali już w trzech plebaniach, i że idzie ich 60 osób do Małkini. Aresztowali i rozstrzelali za pomoc Żydom trzech księży. Wtedy musiałem zmienić trasę i miejsce przekazania ich w inne ręce.

Następnego dnia uciekło z grupy dwoje Żydów, małżeństwo. I znów historia się powtórzyła, gdyż Niemcy ich złapali, ale zdążyłem wysłać gońca i ostrzec księdza, który uciekł z domu. Zginął za niego organista.

Ponieważ kluczyłem po lasach, więc droga była o wiele dłuższa niż zaplanowano. W tej grupie było kilku profesorów i lekarzy, ludzi już starszych. Dla nich pokonywanie bagien i rowów było b. ciężkie. A teraz, gdy zbliżałem się z tą grupą, należało znaleźć tych, co musieli odebrać tę grupę. Był to problem, gdzie i kogo szukać.

Następnego dnia, w budynkach księdza, mówię, że muszę zostawić tu całą grupę i iść szukać kontaktu lub prowadzić ich sam do granicy. Narazie, niech ich ksiądz nakarmi i zamknie w stodole, by nie wychodzili. Kontakt z trudem, ale znalazłem. Tylko, kiedy wróciłem - ksiądz mówi, że zerwali kłódkę i połowa uciekła. Znów trzeba było uciekać i zmieniać trasę.

Ludzi tych, co nie uciekli udało się w końcu doprowadzić do celu. Po wojnie, kilku z nich odezwało się. Natomiast ta grupa, która uciekła ze stodoły wpadła w ręce Niemców, wysledzona przez szpicli żydowskich. Księdza, oczywiście wydali Niemcom. Zginął wraz z nimi, rozstrzelany w lesie.

Inną małą grupę, bo 15 osób wywieźliśmy z getta do pana Waclawa Kielbasińskiego przy ulicy Koziej 5. Mocno mi ta ulica utkwiała w pamięci. Pan Waclaw miał skład budowlany też przy Koziej, a przy tym miał ciężarowy samochód. Więc woził Żydów z Warszawy do Małkini. Dalej sami szli pieszo do granicy ZSRR.

Kielbasińskiego był wielkim ryzykantem. Miał też konia i wóz. Woził do getta przydziały kartofli, a spowrotem zabierał bieliznę, jaką szyli Żydzi w „szopach” dla potrzeb wojska niemieckiego. Oczywiście miał stałą przepustkę stemplowaną co miesiąc przez gestapo przydłużając jej ważność. Podlegał jednak rewizji przy wjeździe do getta i tak samo przy wyjeździe. Niemcy, często kazali opróżnić wóz by sprawdzić, czy w kartoflach nic nie ma. A przy wyjeździe sprawdzali, czy w zapakowanej bieliznie nie ma wśród kartonów Żyda. Pan Wacek wiedział jednak, jak oszukać Niemców. Pod wozem jest gruby drąg, tzw. rozwora. On ten drąg wydrążył i chował w nim żywność i broń. Ale to było mało panu Wackowi, więc wjeżdżał w parę koni do getta, a wyjeżdżał jednym. Jednego konia sprzedawał Żydom na mięso.

Handel szedł dobrze, do tego stopnia, że pan Waclaw za to kupił właśnie ciężarówkę, i woził tą ciężarówką wyprowadzanych Żydów z getta aż do Małkini. Jak on sobie radził po drodze, trudno pojąć. Fakt, że interes kwitł, aż do czasu kiedy szpicdy żydowscy wywąchali ten interes. Udając uciekinierów i opłacając podróż zabrało się ich trzech z całą grupą Żydów. Pan Waclaw nie jeździł szosami tylko wiejskimi drogami i tę drogę ci trzej wydali Niemcom, którzy zrobili zasadzkę i pan Waclaw wpadł w ich ręce. Ale zasadzkę zrobili w lesie na terenie bagnistym. Ciężarówka z Żydami ugrzęzła i niemiecka też się zakopała, więc Niemcy nakazali zejść Żydom z ciężarówki i wypychać oba samochody. Dobrze że pierwszy zakopany był samochód pana Wacka i kiedy Żydzi wypchnęli jego ciężarówkę na twardy grunt, pan Wacek dał gazu i uciekł. Niemcy, nie mieli czym gonić, ich ciężarówka była zakopana. Strzelali, ale skrzynia była mocna i kule nawet nie przebiły szoferki. Ale interes się spalił a pan Wacek musiał się ukrywać.

Nie darował jednak tym trzem Żydom-szpiclom. Broń pan Wacek posiadał, więc zaczął szukać pod bramą getta tych trzech, ale nam nie powiedział, że chce ich zlikwidować. Była przecież grupa bojowa do likwidacji takich gagatków. Ale on postanowił zrobić to sam. Wypatrzył, że chodzą do baru gdzie karmiono tych szpicli, ale nie zdawał sobie sprawy, że ci szpicle żydowscy mają też broń, oczywiście od Niemców. A pod bramą getta zawsze było paru Niemców i kilku granatowych polskich policjantów, więc nie chciał ryzykować. Uważał że w barze jest najlepiej ich rąbnąć - jak później mówił. Na wszelki wypadek wziął dwa granaty i zapasowy magazynek do rewolweru.

Gdy wszedł do środka, długo szukał ich wzrokiem, bo takich jak oni było wielu. Więc usiadł naprzeciw przy stoliku, ale kelnerka zażądała od niego specjalnej karty na posiłek, a on nie wiedział nawet, że trzeba taką kartę mieć. Ponieważ kelnerka stała między nim a tymi trzema, to spokojnie jej powiedział: „odsun się, bo przez ciebie nie będę strzelał”. Wyciągnął broń i nim tamci się zorientowali, zdążył ich zabić. Ale teraz pozostali zaczęli strzelać do niego. Tylko, że zrobił się bałagan i

większość zaczęła uciekać, a w tłoku udało mu się dojść do drzwi, sięgnął po te granaty i wrzucił je do środka. Po wybuchu, nie wykazując paniki oddalił się.

Później dowiedzieliśmy się, że nie tylko tych trzech zginęło. Od granatów poległo dziewięciu zdrajców i wielu zostało rannych. A pan Wacek po tej akcji, wstąpił do AK, bo wrócić już nie mógł na Kozią. Ja natomiast, panie Albinie, nie mogłem darować sobie jednej sprawy.

Dostałem formalnie rozkaz, żeby z tak zwanej mety zabrać człowieka i przewieźć go osobiście do Białegostoku. Odebrałem go na Grochowie i należało go transportować, ale nie pociągiem, a tylko bocznymi drogami, korzystając z chłopskich furmanek. Byliśmy już w drodze cały tydzień, a on nie powiedział mi jak się nazywa, mimo że go parę razy pytałem. Połowę drogi przebyliśmy szczęśliwie. Jadąc przez jedną wieś natknęliśmy się na Niemców. Chłop, który nas wiozł skręcił w krzaki i to Niemców zainteresowało. Zaczął nas gonić motocykl z przyczepą a na nim trzech Niemców. Nie mogli jechać motorem, bo krzaki były gęste, więc zostawili motor i pieszo nas gonili. Zaczęli strzelać a kule strącały obok nas gałązki. Stanać to znaczy pozwolić się zabić, więc ciągnę go ile sił, bo chłop, który nas wiozł, wyprzedził nas i zginął w gąszczu.

Wpadliśmy w bagna i torfowiska. Co chwila to wpadamy po szyję. Ale miało to i dobre strony, bo Niemcy zaprzestali ścigania nas. Stopniowo brniemy po tych bagnach, przemoczeni i zmęczeni. W pewnym momencie, patrzę a mój Żyd tonie w torfowisku. Pograżył się cały z głową, tylko bąbelki powietrza wychodzą na powierzchnię. Skaczę w to miejsce i łapię za głowę, której nie widziałem, tylko namacałem. I z wielkim trudem udało mi się go wyciągnąć na suchy grunt i przywrócić do życia. Musieliśmy skorzystać z chłopskiej zagrody żeby wysuszyć ubrania. Dobrze że pieniądze, jakie mi dano na ten cel były w ceracie i nie zniszczyły się. Kolejne parę dni podróży odbyło się bez kłopotów. Oddałem człowieka w pewne ręce i wróciłem już pociągiem do Warszawy.

Proszę sobie wyobrazić panie Albinie, w 1946 r. aresztują mnie i przesłuchuje mnie ten właśnie człowiek. Był już w stopniu pułkownika - Różański (Goldberg), brat rodzony Jerzego Borejszy oraz podpułkownika Światło. I ten uratowany Żyd bije mnie po twarzy jako oficera AK, bo w czasie podróży powiedziałem mu, kim jestem.

Gdy mu przypomniałem, że go transportowałem do Białegostoku, i że topił się w bagnie to krzyknął: „śniło ci się, ty kanalio londyńska”. Przyjaciele po tym mówili mi: „ty, Tadiusz, miałeś wielkie szczęście, że on nie kazał cię zabić. Przecież to nie pierwsza taka sprawa” - mówili i mieli rację.

Miałem bardzo dobre stosunki z kapelanem generalnym księdzem biskupem, dr Karolem Niemirą. Przy jego pomocy kierowaliśmy duże grupy Żydów przez parafię na wschód do ZSRR. Przyjął ksiądz biskup ode mnie młodego, sympatycznego Żyda i ukrywał cały rok w piwnicach kurii. Próbował tego Żyda nawrócić na naszą wiarę asystent biskupa, młody, po studiach ksiądz. Niech pan sobie wyobrazi, ten Żyd któremu ksiądz cały rok robił i nosił posiłki, w sporze o religię ugodził nożem księdza i uciekł. Ksiądz na miejscu zginął.

Miałem na Lubelszczyźnie znajomego stolarza, dalszy kuzyn, który zbudował w ziemi obok kilku piwnic duże, dobre i umeblowane pomieszczenie. Przede wszystkim było ono bardzo dobrze ukryte. Wejście było przez zbiornik na wodę. Trzeba było spuszczać wodę, by wejść do tego pomieszczenia. Jednym słowem, całkowicie pewna kryjówka. Zawieźliśmy tam piętnaście osób, a w tym młodą Żydówkę - Lilkę Goldberg, o silnie zarysowanych rysach semickich. Kuzyn wypuszczał ich tylko nocą na ogródek. I ta Lilka potrafiła w nocy iść do miasta, chodzić w dzień po ulicach i wracać następnej nocy.

Komendant policji granatowej, Polak, zwracał kuzynowi uwagę, że ludzie domyślają się, że u niego ona się ukrywa. Pomimo ostrej rozmowy z nią, robiła to nadal. W związku z tym wymówił jej dalszy pobyt u siebie, ponieważ jest obawa że zginą wszyscy Żydzi, no i kuzyn z rodziną. Ale ona postawiła warunki, że kuzyn da jej 100 000 złotych a wszyscy Żydzi, jacy się u niego ukrywają, oddadzą jej wszystkie kosztowności, jakie posiadają. Jeśli nie oddadzą to ona pójdzie do Niemców i ich wyda.

Spełnili jej żądania, przerażeni tym, co obiecała. Odeszła, a kuzyn uprzedzony przeze mnie, że Żydzi wydają i swoich, nie tylko Polaków, więc w nocy przeprowadził całą grupę na inną wieś i ukrył. Dom z żoną opuścił i to go uratowało.

Nie wiadomo czy ta Żydówka sama poszła do Niemców, czy ją złapali. Ale fakt że przywieźli ją Niemcy do kuzyna i pokazywała im tę kryjówkę. Za tydzień Niemcy, grupę ok. dziesięciu złapanych Żydów, w tym i Lilkę Goldberg, rozstrzelali w lesie i zakopali.

Panie Tadeuszu, czy pan w całej tej ogromnej działalności i pracy wśród Żydów i dla Żydów, spotkał przyzwyczajonych, porządnymi ludźmi wśród nich?

Wie pan co mam na myśli, takich, co nie zdradzali swego narodu, a odwrotnie, pomogli tym biedniejszym.

Tak. Oczywiście byli i tacy, ale biorąc to procentowo, to śmiało mogę powiedzieć że jeden na tysiąc. Osobiście przyjaźniłem się z wybitnym człowiekiem, jakim był Tarnawa-Petrykowski - wielokrotnie odznaczony jako oficer AK. Był wnukiem Nahuma Sokołowa, słynnego syjonisty i do 1935 roku Sekretarza Generalnego światowej Organizacji Syjonistycznej. Założył organizację „Pobudka”. Miał bliskie kontakty z biskupem Karolem Niemirą. Współpracowali w wielu sprawach, szczególnie w ratowaniu Żydów z getta. Obaj przyjaźnili się i ta przyjaźń była, aż do wspólnego grobu.

Ubolewał nad faktem, że aż tylu Żydów poszło na współpracę z Niemcami. Mówił to do Żydów i napominał, że historia kiedyś ujawni waszą zdradę.

Już za czasów PRL głośno protestował, że Żydzi dominują we władzach PRL-u, i że mszczą się na Polakach, zamiast być wdzięcznymi. Powołał do życia tajną organizację antykomunistyczną w 1945 r. Żydzi go sądzili i dostał 10 lat więzienia. Żydzi

go też torturowali.

Warto tu wspomnieć o dwóch Żydówkach, które pracowały w lokalu tylko dla Niemców. Obie były bardzo ładne i obie ładnie śpiewały. Niemcy nie wiedzieli, że one były Żydówkami. Obie były zaprzysiężone w ŻZB, jako łączniczki. Bardzo dużo wyciągnęły od wyższych oficerów gestapo. Np. o akcji likwidacyjnej, która miała być w 1942 r. udało się dzięki nim wyprowadzić dużo ludzi z getta. Jedna nazywała się Vera Grom, a drugiej znaliśmy tylko imię, Sonia.

Znałem też dwóch braci Żydów, właścicieli fabryki mydła. Dość długo pracowały ich zakłady i produkowały mydło dla Niemców, ale duża część mydła szła na czarny rynek. Oni obaj nie żalowali pieniędzy na dokarmianie biedoty żydowskiej. Wspomagali ŻZB finansowo, a szczególnie na zakup broni. Zginęli, bo też Żydzi „żagwiści”, czyli funkcjonariusze tajnej policji żydowskiej wydali ich Niemcom - w ręce gestapo, dostarczając dowody obciążające ich.

Mógłbym w swej pamięci znaleźć co najmniej piętnaście osób, Żydów, których zaliczyłbym do ludzi porządnych. Ale to kropla w morzu. Myślę że gdybyśmy zrobili badania na świecie, to Żydzi zajęliby ostatnie miejsce w tej kategorii.

Jak już wcześniej mówiłem, panie Albinie, Żydzi przez całe wieki wychowywali swe dzieci w nienawiści do innych ras i narodowości, a szczególnie do chrześcijan. Ich wrogie nastawienie wypływa z sakralnej cywilizacji religii. Ich Tora-Penteuch, która wydała dwa Talmudy jest zbiorem praw stosowanych do wszystkich potrzeb życia. A nie przepisem religijnym.

Ich bóg Jahwe, jest ich bogiem prywatnym, narodowym. Ma sprawić, że Żydzi zapanują nad światem i wszystkie ludy Ziemi będą ich podnózkami.

Taką postawę Żydów L. Feuerbach nazywa personifikacją rasowego samolubstwa. Na co dzień Żydzi propagandowo mają pełne usta demokracji, sprawiedliwości, tolerancji, współlśnienia, ale rozumieją to jednostronnie - na ich korzyść!

Na co dzień realizują swoją ideę opanowania świata poprzez Ligę Narodów, później ONZ, jako organizację pozarządową, sterującą przy pomocy Żydów całym światem i w ich interesie.

Od siebie dodam, że obecnie, gdy piszę tę książkę wiem to, czego pan Tadeusz nie wiedział w latach 80-tych, że **Unię Europejską założono po to, żeby pozbawić praw całe narody** i narzucić im żydowskie ustawodawstwo i prawa.

Naszym obowiązkiem, obowiązkiem Polaków jest pozostawić naszym potomnym prawdę naszych czasów. Prawdę nieskażoną i nasz honor nienaruszony, wolny od kpin i jadu nienawiści. To zależy tylko od naszego poziomu wiedzy i solidarności, od liczenia tylko na siebie, a nie oglądanie się na fałszywych przyjaciół.

W PRL-u nasz stosunek do Żydów też był dobry i obywatelski, antysemityzm nie był tolerowany, chociażby dlatego, że MSW było w rękach Żydów, że w każdym kolejnym biurze politycznym była przewaga Żydów, że inne resorty były również w ich rękach. Mimo to Żydzi na świecie odwracają kota ogonem i czynią z siebie pokrzywdzonych.

W jaki sposób można było ich krzywdzić, skoro to oni mieli w ręku nieomal całą władzę? Jak uciemiężony Polak może krzywdzić swego żydowskiego kata, mającego niepodzielną władzę w Polsce?

Z powyższego nasuwa mi się jeden generalny wniosek: należy przerwać marazm indolencyjny i wziąć się za dokumentowanie prawdy tego wycinka historii. Tego nie jestem w stanie zrobić sam [Bednarczyk] i pan, panie Siwak. Chociaż na miarę swojej wiedzy i siły spróbujmy zrobić coś na tym polu i to koniecznie. Ja dlatego z panem się spotykam, bo widzę i wierzę, że chce pan o tym pisać. Dla mnie nie ma znaczenia że jest pan członkiem biura politycznego, że jest pan w partii dla mnie obcej i wrogiej. Ale ja przyznaje panu rację, że w pana partii jest dużo uczciwych Polaków, takich jak pan. Są to ostatnie lata do działania w tym kierunku. Bo dzieci, które miały wtedy dziesięć lat obecnie mają już powyżej sześćdziesięciu. To ostatnie pokolenie ludzi, którzy to przeżyli i mogą zaświadczyć.

Nie bez powodu Jakub Berman w programie dla polskich Żydów mówił w Wałbrzychu. Wychowajmy 2-3 pokolenia Polaków i już nie będą wierzyć swoim rodzicom, a tylko nam. I to się dzieje na naszych oczach. Już dziś wiele młodych ludzi przedkłada nad rację stanu Polski dobrą pracę, dobrze płatną i nie chcą słuchać, że służą Żydom, a nie Polsce.

Żydzi sprytnie ukryli dwa miliony swoich ludzi. Ich nie zginęło trzy miliony. Raz, że chcieli większych odszkodowań od NRF, a po drugie mieli w Polsce dalekosiężny plan ukrycia w Polsce jednego miliona swoich ludzi. Tych ludzi Sanhedryn ukrył wśród goi. Polacy muszą sami wyciągnąć wniosek, czy można zaufać polskim Żydom i oddać im nieomal całą władzę, a oni jeszcze mają pretensję o antysemityzm.

Sami Żydzi go nakręcają, bo jest im niezbędny. Najwyższa próba, jaką była II wojna światowa, całkowicie zdemaskowała żydowskie antypolskie i antyludzkie oblicze. Nigdzie na świecie, i w żadnym narodzie - nie było takiej kolaboracji z Niemcami i takiej zdrady, jaką zrobili Żydzi.

Są winni ludobójstwa na swych rodakach, ale będą podnosić krzyk na świecie i protestować, że to nieprawda. Mimo to należy prawdę ujawniać. Nie możemy pozostawić swym potomnym niewyjaśnionej historii.

Oczywiście, będą to podciągać pod tzw. antysemityzm. Lekceważmy to. Oto głos biskupa, Polaka, Edwarda Frankowskiego. Homilię wygłosił w kościele św. Floriana w Stalowej Woli 22.II.2009 roku:

„Są takie siły, które chcą nas sparaliżować, przede wszystkim chcą sparaliżować nasze serca, nasze umysły. Ci kreatorzy - współczesnego libertynizmu wciskają się w dusze dzieci, młodzieży, dorosłych, głosząc fałszywie pojętą wolność, wolność bez rozumu, wolność bez odpowiedzialności, która nie dba o poznanie prawdy, o poznanie dobra, która nie dba o godność i o mądrość.

W takiej to wolności wyrastają niewolnicy alkoholu, narkotyków, niewolnicy pieniądza, luksusu, przyjemności, władzy, sławy. W takiej to wolności fałszywej rodzi się strach, i to strach przed poczętym dzieckiem, strach przed małżeństwem, przed

założeniem rodziny, strach przed odpowiedzialnością, przed zaangażowaniem się”.

Albin Siwak – „Bez strachu” [Opracowanie „PRP”]

BENJAMIN FREEDMAN DO KADETÓW AMERYKAŃSKICH W 1974 ROKU - *Thumaczenie: Ola Gordon*

Benjamin Freedman's Address to US Marine Cadets in 1974 - <http://www.biblebelievers.org.au/benfree.htm>

To dla mnie wielki zaszczyt być tu z wami. Nie wiem jak mam dziękować płk Dallowi za umożliwienie mi wygłoszenia tej prelekcji. Mam nadzieję że będziecie mu za to wdzięczni. I jeśli tylko spróbujecie skorzystać z przekazanej wam przeze mnie informacji, być może pomożecie ocalić nasz kraj od losu, który spadł na Wielką Brytanię i Związek Sowiecki (carską Rosję). Jesteśmy w stanie zagrożenia. Właśnie wróciłem z terenów znanych jako Bliski Wschód. Jestem zaprzyjaźniony z głowami państw, przywódcami, którzy znają mnie od 25-30 lat, którzy rozmawiają ze mną i traktują mnie jak brata. Goszczę w ich domach i zwracamy się do siebie po imieniu.

Może po wysłuchaniu tego co chcę wam powiedzieć poczujecie się nieswojo. Ale im bardziej nieswojo się poczujecie, tym większą będziecie mieć szansę na uratowanie naszego państwa przed losem, na który nie zasługuje. Widzę, że między wami są tacy, którzy już raz wyciągali nas z dołka, może dwa razy, i nie myślę, że to jest sprawiedliwe, by oni widzieli nas rzucanych na śmietnik historii - gdzie skończymy kiedy będzie gorzej, kiedy rozkład państwa będzie następował w szybszym tempie niż w ostatnich dziesięciu czy piętnastu latach.

Zanim zacznę tę prelekcję, chciałbym zwrócić waszą uwagę na jedną rzecz. Użyję jednego słowa, słyszycie go, czytacie go, używacie go – ŻYD, jak gdyby było ono czymś, co można zważyć czy poczuć, i słowo to ma swoje pochodzenie. Będę teraz używał tego słowa, mimo, że sam nigdy go nie używam, ani w życiu prywatnym, ani w sprawach osobistych. Teraz chcę wyjaśnić, że dr Samuel Johnson napisał pierwszy Słownik Angielski w 1797. Do roku 1800 brakowało tylko kilka lat co nie jest bardzo dawno temu! Składa się on z dwóch grubych tomów. I zawiera być może każdy wyraz używany wówczas w języku angielskim. Pokazywałem to wielu ważnym ludziom, i byli zdumieni, ponieważ kiedy mówiłem im to co zaraz wam powiem, nie wierzyli mi. Więc kupiłem te dwa tomy - trochę mnie to kosztowało. Pierwsze wydanie, rzadkie okazy!

W tych księgach, w tych dwóch tomach, w pierwszym wydaniu angielskiego słownika wydanego przez dr Samuela Johnsona, (o którym, z pewnością słyszeliście), ten wyraz nie występuje! **WYRAZ ŻYD NIE WYSTĘPUJE!** Ten wyraz był zmyślony, wymuszony na was, wepchnięty wam w gardła przez media kontrolowane przez ludzi zainteresowanych w wyprowadzeniu was na rzeź. Nie było tam wyrazu ŻYD. Oni mówią, że użył go Szekspir. Cytują wszystkich którzy go używali. Nie było takiego wyrazu. Już nie chcę wchodzić w to głębiej. Nie chcę wprowadzać tu dyskusji filologicznej. Mamy coś ważniejszego. Ale mam zamiar o nim mówić, używać go, chcę byście wiedzieli, że nigdy go nie zaakceptowałem, i więcej, powiedzmy, jak ludzie mówiący o sztucznym jedwabiu. Sztuczny jedwab miał pewną wadę. Sam go sprowadzałem kiedy pokazał się na rynku po raz pierwszy. Wyprodukowany był w Niemczech, i nazwany sztucznym jedwabiem. I to miało pewne skutki. Ludzie nie chcieli kupować czegoś co było sztuczne. Tak więc producenci dogadali się i wyznaczyli nagrodę 25 tys dolarów każdemu kto wymyśli dobrą nazwę dla sztucznego jedwabiu. Nagrodę wygrał ktoś kto wymyślił nazwę 'rayon'. Dzisiaj ludzie mówią o rayonie jakby ta nazwa istniała od początku świata, jakby zawsze istniała. Rayon to nowoczesny wyraz, a człowiek który go wymyślił otrzymał 25 tys dolarów.

Wyraz ŻYD został wymyślony przez ludzi, którzy wpędzili nas w dwie wojny, którzy zastawili pułapkę byśmy wzięli udział w trzeciej i którzy faktycznie przejęli kontrolę nad światem, szczególnie kontrolę nad naszym państwem - co potwierdzają senator Fulbright i inni. Nadszedł czas byście poznali podstawowe fakty i zrobili coś dobrego. Jestem pewien że - chyba że coś zmieni myślenie 200 milionów amerykańskich chrześcijan - to państwo zdąży ku katastrofie! Mamy 200 milionów chrześcijan w naszym państwie, którym prano mózgi, od rana do wieczora, w radio, w prasie, w telewizji, w filmach, każde media - zastosowano masę informacji by was oszukać, byście uwierzyli w rzeczy, o których oni wiedzieli, że są umyślnym kłamstwem i częścią ich planu wyprania waszych mózgow. Jednym z tych kłamstw jest wyraz ŻYD !

Wiecie jaka jest sytuacja na Bliskim Wschodzie. Stany Zjednoczone, od zakończenia drugiej wojny światowej, przekazują \$32 mld z pieniędzy podatników. 95 procent z tych \$ 32 mld, kongres USA użył, kiedy wy już wpłaciliście je do skarbu państwa, by z USA zrobić wspólnika, sprzymierzeńca złodziei i morderców, by pomóc i wzmocnić ich w utrzymaniu skradzionych przez nich ziem, zdobytych przez inwazję Palestyny i wypędzeniu jej rodowitych mieszkańców, którzy żyli na nich przez ponad 2 000 lat!

Byliście nauczani przez chrześcijańskich kaznodziejów, księży (i dr Ellson obecny tutaj, niech mu Bóg błogosławi, wie jak walczyłem, i on robił co mógł, przez całe lata, by mi się to udało)... Mówiono wam, że waszym chrześcijańskim obowiązkiem jest pomóc wybranemu przez Boga narodowi wejść do obiecanej im ziemi. A mieliście to mówione przez wszystkie media, łącznie z pulpitemi, na każdy inny sposób, który kształtuje wasze myślenie: 'to wasz chrześcijański obowiązek by pomóc wybranemu przez Boga ludowi wejść do obiecanej mu ziemi'.

ONZ

W ciągu ostatnich 26 lat słuchałem obrad ONZ (jestem tam, siedzę tam, słucham tych przedstawicieli tzw. państwa Izrael, rozmawiam)... mówiłem od wielu lat, zanim dowiedziałem się o tym - oni są szaleńcami! Jak mogą mówić takie rzeczy w obecności przedstawicieli 131 państw? Jak mogą tak mówić? Nie mają wstydu? Tak więc siedzą tam, i mówią światu, oficjalnie,

w ONZ, że są ludem wybranym przez Boga, i że obowiązkiem chrześcijan jest wprowadzenie ich do ojczyzny - kiedy wiedzą kim są...

Według Encyklopedii, przy hasle 'bolszewizm' jedną z pięciu zasad odnośnie tej rewolty była następująca: nigdy nie rozpoczynaj jej zanim armia nie będzie zaangażowana w jakiś inny konflikt. I w 1905, kiedy armia rosyjska zaangażowana była w wojnę z Japonią na dalekim wschodzie, rozpoczęli rewoltę - i zostali stłamszeni, jak to się działo od XI wieku.

Teraz zjawiam się ja - nie było mnie w XI wieku! Ale, co usiłuję wam powiedzieć, to w 1905 r. musieli wylizać się z zadanych im ran.

Tak więc w Waszyngtonie mieliśmy naszego prezydenta, pana Tafta, i pan Jakub Schiff z Kuhn & Loeb Co, nowojorscy bankierzy mający swoją filię w postaci Stanów Zjednoczonych Rothschild International, plutokracji o światowym zasięgu - i pan Schaff wraz z dwoma młodzieńcami poszli spotkać się z panem Taftem, i on powiedział: 'panie Taft... chcemy by pan wycofał się z układu największego uprzywilejowania zawartego z carską Rosją, I chcemy by pan odwołał stamtąd naszego ambasadora'. Prezydent odpowiedział: 'panie Schiff, rzeczy mają się inaczej niż pan je przedstawia. Wiem to od mojego ambasadora'. Więc pan Schaff powiedział wtedy: 'pan to zrobi, czy pan tego nie zrobi?' Kiedy prezydent odpowiedział, że nie ma zamiaru tego robić, pan Schaff powiedział tak: 'ustanowimy partię polityczną i prezydenta w Waszyngtonie, któremu będziemy dyktować co powinni robić'.

Jakub Schiff wrócił do Nowego Jorku [był wówczas szefem Komitetu Amerykańskich Żydów], i w domu mojego ojca [byłem wtedy młody], w obecności wielu znaczących osób, nazwiska wielu z nich słyszeliście, opowiedział tę historię [a ja zajrzałem do książek w bibliotece publicznej, pamiątek tych osób, ich nazwiska są znane wielu z was. I to jest fakt]. Co stało się potem?

Zmówili się w Nowym Jorku jak pozbyć się Tafta. Byłem wówczas protegowanym pana Bernarda Barucha - myślę, że znacie to nazwisko. Jego ojcem był dr Szymon Baruch. Bernard Baruch w owym czasie był częstym gościem w naszym domu. Umawiał się z jedną z moich sióstr. Tak więc knuli plany pozbycia się Republikanów i republikańskiego prezydenta, założenia własnej partii i własnego prezydenta. To było bardzo trudne, gdyż za prezydenta Clevelanda (był on Demokratą, mieliśmy wtedy wolny handel) mieliśmy najgorszy z kryzysów. I to dało Partii Republikańskiej władzę, ponieważ byli za stawką taryfową, stawką chroniącą pracowników przed tanią europejską siłą roboczą i chroniącą rozwijający się przemysł amerykański przed obcą konkurencją.

Pan Schiff poszedł tam i przeprowadził rozmowę, potem wrócił do Nowego Jorku i zabrał się do działania. I ja, jako młody chłopak, miałem w tym swój udział. - „Jak możemy pozbyć się Partii Republikańskiej, jak możemy pozbyć się Tafta?”, i wtedy to pan Baruch został wybrany jako ustawiający. On był bystry!

Zorganizowali siedzibę Narodowych Demokratów przy Piątej Alei nr 200, na miejscu dawnego Fifth Avenue Hotel, teraz jest tam biurowiec, i pan Henry Morgenthau senior został szefem ich komitetu finansowego. Ja zostałem mianowany jego prywatnym asystentem, łącznikiem ze skarbnikiem, panem Rollo Wellsem z St Louis - w tamtym czasie nazywał się Andrew Mellon. Ja byłem w samym środku! Widziałem wszystko co się działo, gdyż prowadziłem wszystkie księgi rejestrujące wpłaty gotówki. Jakub Schiff i pozostali żydzi (używam tego wyrazu, jak powiedziałem, z rezerwacją) wyłożyli pieniądze na działalność tej partii, i szukali kogoś kto mógłby zostać jej szefem. Żeby nie wdawać się w szczegóły, gdyż nie są one ciekawe, znaleźli Woodrow Wilsona, łajdaka, który nie był wartu prochu do zestrzelenia go do samego piekła!

Znaleźli Woodrow Wilsona, człowieka o tak wielkim ego, jakiego nie widziałem u nikogo innego, i mianowali go szefem Partii Demokratycznej. I zaczęły się ich problemy! Ponieważ Demokraci mieli tylko głosy wyborcze na południu, gdzie rolnicy chcieli mieć tanie produkty z Europy. Ale północ chciała Republikanów. Dowiedzieli się, że nie mogą wybrać prezydenta Stanów Zjednoczonych. Więc ja zajmowałem się funduszami, byłem łącznikiem, gońcem [byłem wtedy młodym chłopcem]. Wyciągnęli z politycznej 'naftaliny' Teodora Roosevelta (a był wtedy naczelnym czasopisma). Powiedzieli mu: 'jest pan niezastąpiony i jedynym który może uratować Stany Zjednoczone'. I przy pomocy jego ego stworzyli 'Bull Mouse Party', i pan Jakub H Schiff i pozostali żydzi z całego świata - otrzymali na to masę pieniędzy z Anglii - utworzyli tę partię. I w ten sposób podzielili republikańskie głosy między Roosevelta i Tafta, i w ten sposób pan Wilson wszedł z mniejszością głosów.

Ale pan Wilson nie wiedział jak schować się przed „deszczem!” Nie mogę zrozumieć jak tam się dostał, chyba że po przetasowaniu kart mieli coś na niego. W polityce, kiedy wybierze się kandydata, wie się o nim wszystko. Wie się, że spał z żoną profesora, a byli sąsiadami w Princeton, który nazywał się Peck. Później, kiedy ona odeszła od Wilsona i przeprowadziła się do Waszyngtonu, poślubiła mężczyznę, który miał syna. I ten syn pożyczył z banku \$40 tys., nie pytając żadnego z nich wcześniej. On nie wiedział jak to spłacić, więc ta kobieta słyszała o Samuelu Untermyerze [tym z dużej firmy adwokackiej Googenheim-Untermyer-Marshall], wybitnym Demokracie: i przekazała pewną sumę na jego partię, a poszła do niego z dużą paczką listów, które miałem możliwość przeczytać (Wilson pisał do niej wiele listów. Znał język, nie wątpię w to, Wilson znał słownictwo w zakresie stosunków seksualnych). Tak więc spreparowali te listy i przyszedł jej do głowy pomysł by go szantażować. Wobec powyższego, Samuel Untermyer poszedł do Wilsona jako prawnik. Był cenionym zwolennikiem tej partii i znał osobiście Wilsona. Żeby nie przedłużać, Wilson nie miał pieniędzy; Untermyer założył za chłopaka, by mógł je oddać.

Ale Untermyer powiedział prezydentowi Wilsonowi: 'dam ci tą sumę jeśli wyświadczysz mi jedną przysługę. Kiedy będzie wolne stanowisko w Sądzie Najwyższym, będzie ono dla mnie'. I dalej powiedział: 'Nigdy nie mieliśmy żyda w Sądzie

Najwyższym i myślę, że jeden powinien tam być’. Więc Wilson powiedział: ‘Zgoda!’ i zapłacili owe \$ 40 tys. A kiedy znalazł się wakat w Sądzie Najwyższym, pan Untermeyer polecił pana Brandeisa. Pan Brandeis był syjonistą numer jeden w Stanach Zjednoczonych, przywódcą ich wszystkich, i bardzo szybko zaprzyjaźnił się z panem Wilsonem. Kiedy wybuchła wojna z Niemcami, wojna między Anglią, Francją i Rosją z Niemcami i Austrią, Stany Zjednoczone nie miały z nią nic wspólnego. Wszyscy oni myśleli, że Anglia, Francja i Rosja zmiażdżą Niemcy w ciągu 60 dni. Wielkie nagłówki w gazetach. Byłem wtedy bardzo aktywny w polityce, ‘Chłopcy wrócą na Boże Narodzenie, czy Chłopcy wyjdą z okopów na święta’, ale kiedy nadeszło Boże Narodzenie, wojna trwała w najlepszej!

Niemcy wystawili łodzie podwodne, i Irlandczycy dali im dwie bazy na wybrzeżu, i zatapiali wszystko co przewoziło żywność i amunicję do Anglii, co jest zgodne z prawem międzynarodowym. Ale kiedy żydzi zorientowali się, że Wielka Brytania przegrywa, stali się bardzo podekscytowani, ponieważ w owym czasie Niemcy były ich najlepszym przyjacielem.

W 1822 Niemcy wprowadziły Edykt Emancypacyjny, dający równe prawa wszystkim mieszkańcom, bez względu na wyznanie. Do tamtego czasu, każde państwo w Europie miało określone proporcje w dostępie do różnych zawodów: 1%, 2%, 3% lekarzy, dentystów, prawników, bankierów, nauczycieli, itd. Kiedy Niemcy wprowadziły w 1822 r. tenże Edykt Emancypacyjny, wtedy to wszyscy żydzi z całej Europy zaczęli osiedlać się w Niemczech, gdyż mogli otrzymać tam edukację. Mogli zostać lekarzami, prawnikami, dentystami, aptekarzami. Kiedy byłem w Niemczech 50% uczniów w niemieckich szkołach, było żydami z całej Europy. Wszyscy biegli do Niemiec. I uwielbiali Niemców.

Żyd Baline był szefem hambursko-amerykańskich, Linii Północno-Niemieckich-Lloyda. Nawet prywatni bankierzy, Hohenzollerzy, byli żydami. Szefem niemieckiej General Electric Co był żyd. Największe firmy - nie było żadnej dyskryminacji w Niemczech. I żydzi tam czuli się jak na pikniku! Byli tzw żydami przybyłymi do zachodniej Europy z wojskami rzymskimi, którzy przyszli do Judei, kiedy Rzymianie okupowali zachodnią Europę, i były tam dwa domy modlitewne, jeden w Speer, jeden w Lyons, małe kamienne budynki, z II wieku. Tak więc niemieccy żydzi różnili się między sobą tak jak Arabowie i Chazarowie, wtedy było takie powiedzenie, nie wiem czy mogę je tu powiedzieć, ale kiedy mieszkałem w Niemczech, Niemcy, prawdziwi Niemcy, mówili o Polokach (nazywali ich ‘Polokami’ - wschodnio-europejscy żydzi): ‘gdzie Polok nasika, tam nigdy trawa nie wyrośnie’. Oni ich nienawidzili! Nigdy nie pozwolili swoim dzieciom żenić się z nimi. Tak więc kiedy Niemcy wygrywali wojnę, żydzi byli bardzo szczęśliwi, gdyż nie chcieli, by zwyciężyła Rosja z Francją i Anglią, i myśleli że to będzie gorzej dla żydów w Rosji. Byli więc za Niemcami. I co się stało? Kiedy Niemcy wyprodukowali swoje łodzie podwodne, w sierpniu lub wrześniu, nie pamiętam w którym tygodniu - gen. Haig w Londynie, ostrzegł Anglików: ‘zapasów żywności dla wszystkich, 55 milionów, mamy na mniej niż dwa tygodnie’. Statki z żywnością i amunicją zatapiane były tak szybko, że nie mogli zgromadzić żadnych zapasów.

Więc Niemcy zaoferowały Anglii układ pokojowy. Zaoferowano go dwa razy! Leżał na biurku gabinetu wojennego, gotowy do podpisu. Co się stało? żydzi w Nowym Jorku i Waszyngtonie, pod przywództwem Brandeisa, przez Fleischmana i Sockloffa w Londynie, zdobyli taką obietnicę. Oni to poszli do gabinetu wojennego i powiedzieli: ‘nie musicie zgadzać się na ten układ - który jest równoznaczny z kapitulacją. My wam pokażemy jak możecie wygrać, a kiedy już pokonacie Niemcy, stworzycie imperium otomańskie, a nam dacie Palestynę’. I takie porozumienie zawarli. Wszystko na piśmie. Syjoniści pisali o tym w książkach, są dokumenty na ten temat w archiwach. A kiedy już otrzymali przyrzeczenie Palestyny, zaczęli używać swoich wpływów, by wprowadzić Stany Zjednoczone do wojny. I stało się, zawarli umowę by wciągnąć Stany Zjednoczone w wojnę, co oznaczało klęskę Niemiec, które czuły się zwycięzcami, wtedy, oferując pokój równoznaczny z kapitulacją.

I powstało pytanie: jak włączyć Stany Zjednoczone w wojnę? Nie mogli nas włączyć jeśli Niemcy nie dawały nam ani powodu, ani nas nie prowokowały. Więc co oni zrobili? Wysłali wiadomość do Waszyngtonu, że SS Sussex, prom z Dover do Calais został storpedowany na kanale i 38 Amerykanów straciło życie! Nie mam zamiaru tego przedłużać, mam wam więcej do powiedzenia!

Wziąwszy pod uwagę storpedowanie promu i śmierć 38 naszych obywateli, Kongres wypowiedział wojnę Niemcom. Kiedy gen Pershing przygotował 4 miliony żołnierzy, i kiedy byli już w drodze - członek parlamentu i kilku innych, którzy nie mogli tego dłużej znieść, wyjawili sekret, że Sussex nie został zatopiony, i żadni Amerykanie nie zginęli. Niestety, było już za późno. Byliśmy już na wojnie! Taki jest sposób, którym żydzi włączyli nas do pierwszej wojny światowej, i to wszystko miało miejsce dlatego, ponieważ wygrał Wilson. Mieliśmy dług jeden milion dolarów. I od tamtego czasu on wzrastał - myślę że teraz jest on rzędu \$ 465 mld, po wojnie w której uczestniczyliśmy, do której to żydzi włączyli nas.

Od Wilsona do Roosevelta

Znałem sędziego Samuela Rosena, który był mentorem pana Roosevelta. Mówiło się wówczas, że nie poszedł do toalety bez wcześniejszej konsultacji z sędzią Rosenem. Kiedy doszło do drugiej wojny światowej w Europie, powstał problem - nie było sposobu by nas w nią włączyć. A parcie ze strony żydów tutaj, w Nowym Jorku, Waszyngtonie, by nas w nią wplątać było ogromne! Nie wiedzieli jak to zrobić. I tak jak pan Tanzell napisał w swojej książce: *Tylnymi drzwiami do wojny* [był profesorem historii w Uniwersytecie Georgetown] - widziałem w bibliotece Yale dokumenty ówczesnego ministra obrony. - Do drugiej wojny światowej zostaliśmy wepchnięci przez pana Roosevelta, tylnymi drzwiami! Niemcy nie dały nam ani powodu ani też nas nie prowokowały. Ale lokalni żydzi robili olbrzymi nacisk na Roosevelta: ‘Musimy wejść w tę wojnę! Nie możemy mu na to pozwolić!’

Musieliśmy zdecydować co robić, więc Stany Zjednoczone porozumiały się z Japonią i oświadczyły: ‘Nie możemy wam sprzedawać dalej stali ani ropy’. Japonia walczyła wtedy, a bez stali i ropy, które dostawali od nas, musieliby wycofać się z wojny. Więc wysłali dziewięciu różnych ambasadorów do nas by zmienić zdanie pana Roosevelta. On powiedział: ‘Nie, nie możemy sprzedawać wam dalej. W ogóle’. W tamtym czasie Niemcy i Japonię obowiązywał układ; i każdy kraj wypowiadający wojnę jednemu z nich, był wrogiem obu! A więc żydzi, panu Rooseveltowi podsunęli myśl, by ‘sprowokować wojnę z Japonią’. A odcięcie Japonii od stali i ropy, było tylko pretekstem. Więc przysłali tu dziewięciu ambasadorów, niestety, nic nie mogli już zrobić. - Wiecie co się później stało w Pearl Harbour!

Pan Roosevelt wymyślił, i to jest w pamiętniku pana Stimsona, napisane jego własną ręką, a jest to w bibliotece uniwersyteckiej - Yale, zawiera dokumenty pana Henry L. Stimsona - był on w tym czasie ministrem obrony. Napisał w pamiętniku o ważnych rzeczach, które miały miejsce pod datą 25 listopada, dwa tygodnie przed Pearl Harbor, oto co napisał: ‘Prezydent wysłał po nas, abyśmy stawili się w Białym Domu. Myślałem żeby przedyskutować wojnę w Europie, ale on nam powiedział, że musieliśmy wejść w wojnę z Japonią, ale nie chciał, by to wyglądało jakbyśmy my wystrzelili pierwszy!’ Powtarzam to dokładnie - prawie słowo w słowo. Henry Stimson, minister obrony, napisał tak w swoim pamiętniku. I tak weszliśmy w wojnę światową. I cóż, dostaliśmy pierwszy strzał w Pearl Harbor! Ale jedyny sposób włączenia nas w wojnę z Niemcami był taki, że musieliśmy toczyć wojnę z Japonią. I wtedy automatycznie, zgodnie z treścią ich porozumienia, byliśmy w wojnie z Niemcami. I tak weszliśmy do drugiej wojny światowej.

Teraz jesteśmy na drodze do trzeciej wojny światowej. A szanse są, że to będzie wojna nuklearna. Jest już widoczne - i walczyć (czas i pieniądze) by jej nie było. Skutki tej walki są. Oto - Przewodniczący Senackiej Komisji Spraw Zagranicznych, pan Fulbright, powiedział w niedzielę rano w programie telewizyjnym [który według badań reklamowych ma 28 mln widzów], w odpowiedzi na pytanie na temat Bliskiego Wschodu powiedział: ‘Nic nie możecie zrobić w sprawie Bliskiego Wschodu!’ I dalej: ‘senat jest kontrolowany przez żydów; 90% z nich opanowało senat Stanów Zjednoczonych, i nie możecie nic zrobić’.

Przewodniczący Komisji Spraw Zagranicznych Stanów Zjednoczonych poddaje się, mówi że 90% senatu jest kontrolowane przez żydów, to znaczy syjonistów. Tak więc teraz możecie spodziewać się najgorszego! Jedynym sposobem mogącym temu zapobiec, jeśli to możliwe, jest zaznajomienie was z tymi faktami. Te wszystkie kłamstwa, które wam się mówi że „obowiązkiem chrześcijan jest udzielenie pomocy w wejściu ‘wybrańców boga’ na ziemię obiecaną”, to pomyje. I tym sposobem - weźmiemy udział w następnej wojnie, chyba że wy i inni potrafia obudzić 200 mln chrześcijan w tym kraju, którym tak wyprano mózgi, że nie wiedzą czy stoją czy siedzą! A wszystko co słyszycie to ‘Jezus był żydem!’

Powiedziałem już, że ten wyraz nie istniał kiedy dr Johnson pisał słownik, I przeprowadziłem wiele badań. Ten wyraz nigdy nie istniał! Teraz znowu, ksiądz jest z nami, który to poświadczy. Poncjusz Piłat napisał na krzyżu na którym został ukrzyżowany nasz Pan i Zbawca - ‘Jesu Nasareus Rex Iudoreum’, co znaczy, każdy kto miał rok łaciny, wie że: ‘Jezus, Nazarejczyk, Przywódca Judejczyków’. ‘Przywódca Judejczyków’, i ‘Rex’ pochodzi od ‘Rego’ - ‘przewodzić’.

[A więc przewodził Judejczykom, a nie pochodził z nich, tak jak obecnie klepią - A.T.].

‘Oni chcieli zrobić naszego Pana i Zbawcę, mówiąc, że wpływał na ludzi by nie płacili podatków po to, by złoto nie mogło być wysyłane statkami do cesarza. I to było rzekomo buntowanie. I dlatego miał miejsce proces, i dlatego też Poncjusz Piłat umieścił ten napis na krzyżu: ‘Przywódca Judejczyków’, którzy buntowali się przeciw Rzymowi. Teraz wszyscy wiemy że słyszeliście, setki razy, że na tym procesie Jezus powiedział: ‘Oddajcie cesarzowi co cesarskie, i Bogu co boskie’. On nie doradzał ludziom by przestali płacić Rzymowi podatki. Tak więc czy teraz rozumiecie, wy, jako reprezentanci i wysocy reprezentanci 200 mln chrześcijan Stanów Zjednoczonych - musicie poznać fakty.

Niedawno powiedziałem tutaj jednemu z waszych kolegów: w porządku, jeśli interesujecie się baseballlem, koszykówką, futbolem, golfem i krzyżówkami - nie wiem ile setek milionów godzin w ciągu roku zostało straconych przez kobiety rozwiązujące krzyżówki i oglądające gry telewizyjne! Jeżeli to zadowala wasze ambicje, kiedy mówią ‘oh, wczoraj zrobiłam całą krzyżówkę i zabrakło mi tylko dwóch wyrazów!’ I rywalizujecie między sobą. Spędzacie całe godziny, kupujecie słowniki - a nie macie pojęcia o prawdziwych wydarzeniach, które wokół was się dzieją.

Na zakończenie chcę wam powiedzieć, że nie prosiliśmy się by przyjść na świat, ani nie prosiły się o to nasze dzieci, ale mamy wobec nich dług. Mamy dług wobec tych ludzi, którzy poświęcili swoje życie dla ratowania naszego państwa, więc pomyślmy co my możemy zrobić.

Benjamin Freedman

<http://www.biblebelievers.org.au/benfree.htm>

Za: <http://stopsyjonizmowi.wordpress.com/2011/01/05/benjamin-freedman-do-kadetow-amerykanskich-1974-rok/>

KTO SPONSOROWAŁ REWOLUCJĘ MARCOWĄ I BOLSZEWICKĄ W ROSJI

Hoover, późniejszy prezydent USA, zorganizował masową pomoc żywnościową dla bolszewików którzy zaczęli tracić poparcie społeczeństwa.

28 listopada 1917 r., kilka dni po rewolucji bolszewickiej, jego współpracownik, płk House nadał depesze do Woodrow Wilsona [prezydenta USA], ponaglaając go aby stłumił jakąkolwiek krytykę bolszewików w Amerykańskiej prasie: „Jest to niesamowicie ważne aby taka krytyka była stłumiona” pisał w depeszy.

W swojej książce „The Unknown War with Russia”, Robert J. Maddox zanotował: „Wilson powitał Rewolucję Marcową jako główny krok w kierunku osiągnięcia powojennego świata o jakim marzył. Był tym który kładł nacisk na to by USA było pierwszym krajem który uznał Rząd Tymczasowy (w Rosji)”. Maddox wskazuje że Wilson naciskał na to aby numer 6-ty jego słynnych 14 punktów w Wersalu brzmiał: „Rosja powinna kontynuować rządy pod instytucjami które sama wybrała”, i w ten sposób - zagwarantować przyszłość bolszewickiemu reżimowi. Wilsona najbliższy współpracownik, Pułkownik House, posłał swojego własnego sekretarza, Kennetha Duranta do Rosji w 1920 roku by został sekretarzem Biura Centralnego.

Najwięksi promineri banku Federal Reserve Bank of New York, William Laurence Sanders, George Foster Peabody i William Boyce Thompson, oświadczyli krótko po rewolucji bolszewickiej, że całkowicie ją popierają. Sanders pisał 17 października 1918 r. do prezydenta Wilsona „Sympatyzuje z Sowiecką formą rządu jako najlepszą formą dla Rosjan”. - Szkoda że nikt się nie pytał Rosjan.

National City Bank pożyczył Rosji [po objęciu rządów przez bolszewików] \$ 50 milionów, a Guaranty Trust, którego dyrektorzy byli czołowymi finansistami w Nowym Jorku, został reprezentantem interesów rosyjskich w Ameryce. Max May viceprezydent Guaranty Trust został szefem departamentu długu zagranicznego w pierwszym sowieckim banku zagranicznym Ruskombank. A cała ta operacja służyła do transportu rosyjskiego złota, które bolszewicy rabowali Rosjanom jak również w cerkwiach i kościołach.

W typowo kabalistycznym stylu, aby zatuszować swoje działania, Otto Kahn i kilku innych przedstawicieli Guaranty Trust, w porozumieniu z „naczalstwem”, założyło „antykomunistyczną” grupę - United Americans, która drukowała i rozpowszechniała napastliwą antykomunistyczną i antyżydowską propagandę. Jak większość podobnych organizacji, była ona zaprojektowana i służyła jedynie po to aby zdyskredytować i obezwładnić każdego szczerego antykomunistę, który włączył się w działania tej organizacji.

W celu urobienia Amerykańskiej opinii publicznej, do USA powrócił Alex Gumberg, agent Trockiego, zajmujący się propagandą w Sowieckiej Rosji i wydający pismo „Nowy Mir”, w pierwszych miesiącach po rewolucji. Po powrocie został konsultantem banku Chase National Bank i Simpson Thacher and Bartlett.

Międzynarodowa finansjera żydowska, z pomocą Gumberga, zalała praktycznie cały świat propagandą przedstawiając bolszewików jako idealistów, bezinteresownych humanitarystów i nowoczesnych apostołów Chrystusa, których jedynym pragnieniem jest rozlać braterstwo i unwersalną miłość po całym świecie. Ten ton brzmiał dziwnie na tle warkotu karabinów maszynowych w Rosji, gdy to „apostołowie miłości” masakrowali miliony kobiet i dzieci, a żaden z ich oddanych wielbicieli w Stanach Zjednoczonych nie „usłyszał” tej fałszywej nuty.

Za: Eustace Mullins – „THE WORLD ORDER – A Study in the Hege-mony of Parasitism”, Ezra Pound Institute of Civilization, 1985
